Cena 20 gr

echo KRAKOWA

PISMO POPOŁUDNIOWE

Rok XI | Kraków, czwartek 1 marca 1956 | Nr 52

Biały karnawał

Wprawdzie karnawał już minął, ale pozwalamy sobie zamieścić zdjęcie z ciekawej imprezy zorganizowanej przez mieszkańców miasta Suhl w Turyngii (NRD) wraz ze sportowcami Zrzeszenia „Motor" i załogą zakładów im. Thaelmanna.

W słoneczną lutową niedzielę miłośnicy białego sportu wywędrowali za miasto, by tam święcić karnawał na nartach. Do miłego nastroju przyczyniły się rozmaite „szaleństwa", wyczyniane przez sportowców i pomysłowe kostiumy. Zresztą o nastroju najlepiej mówi nasza fotografia. (x)

Już od dzisiaj
w walcowni blach Huty im. Lenina
gospodarują hutnicy

W dniu dzisiejszym pierwszy etap budowy walcowni blach na gorąco, po przejściu prób rozruchowych i przewalcowaniu około 1400 ton blachy oddany został hutnikom do próbnej eksploatacji. Po poważnym osiągnięciu załogi rozruchu, jakim było rozpoczęcie w dniu 14 lutego walcowania blachy cienkiej — prowadzone były nadal systematycznie dalsze próby walcowania oraz usuwanie wyłaniających się jeszcze drobnych wad i usterek maszyn.

Rozpoczęcie próbnej eksploatacji walcowni jest poważnym sukcesem, tym bardziej, że prace rozruchowe rozpoczęte zostały w grudniu, kiedy brak było jeszcze pewnych dostaw, a co za tym idzie i niedokończony był montaż. — Ostatnie z urządzeń przyszły dopiero w lutym. Dużą trudność dla nielicznej załogi, prowadzącej próby stanowiło opanowanie 14 tys. ton maszyn i agregatów, ich kontrola i przygotowanie do przyszłej pracy.

Szczególną trudność dla rozruchowców stanowiły najnowocześniejsze rozwiązania techniczne napędów i sterowania klatek wykańczających i tu musiano wykonać nowe urządzenia elektryczne tzw. przekaźniki, opracowane przez inż. Gędźbę.

Druga trudność to mrozy. Próby prowadzone były w tym czasie, kiedy inne zakłady huty wstrzymały pracę. Na halach walcowni temperatura wynosiła kilkanaście stopni poniżej zera. Urządzenia „porosły" lodem. Smary w agregatach gęstniały. I wtedy to rozruchowcy wykazali maksimum ofiarności. Wiadomo było bowiem, że najmniejsza przerwa musiałaby trwać aż do przejścia mrozów. I w tym krytycznym momencie z pomocą przyszedł dyrektor huty inż. Czechowicz, który mimo poważnych kłopotów w gospodarce energetycznej Kombinatu utrzymał dostawę gazu koksowego dla pieców przepychowych walcowni. Bez przerwy również pomocą służył min. bud. przemysłowego dr Bąbiński, który osobiście kierował pracami rozruchowymi, udzielał rad i wskazówek, oraz pomagał w rozwiązywaniu najtrudniejszych momentów.

Nie mniejszą pomoc stanowiła obecność i współpraca radzieckich montażystów i technologów, a specjalnie inż. Szynkoruka, Awdiejewa, Czerniaka i Murawlansky'ego.

Ponad 15 tysięcy osób
zamieszka w kilkudziesięciu blokach
nowego osiedla „18 stycznia"
Przy Placu Centralnym stanie najwyższy w Krakowie biurowiec

Już za kilka tygodni, gdy stopnieją do reszty śniegi rozpocznie się na dużej przestrzeni pomiędzy ulicami 18 Stycznia, Czarnowiejską, Bronowicką aż po drogę do Młynówki wielka budowa. Powstanie tutaj w planie pięcioletnim nowoczesne osiedle, w którym zamieszka ponad 15.000 osób. Projekt osiedla został ostatecznie zatwierdzony przez WKPG i prace ziemne rozpoczną się jeszcze w marcu.

Budowa tak dużego osiedla mieszkaniowego według najnowszych wzorów urbanistycznych przyczyni się w dużej mierze do poprawy warunków bytowych wielu krakowskich rodzin i wpłynie na rozładowanie ciasnoty mieszkaniowej.

Nie bez znaczenia dla tego bardzo ważnego i aktualnego problemu będzie również budowa 14-piętrowego biurowca przy Centralnym Placu osiedla, w okolicy ul. Popiela. Gmach ten pomieści wiele urzędów i biur różnych instytucji, które zwolnią zajmowane dotąd lokale mieszkalne.

Osiedle przy arterii 18 Stycznia liczyć będie kilkadziesiąt bloków, oddzielonych od siebie pasmami zieleni, siecią dróg dojazdowych, (podobnie jak w Nowej Hucie) oraz placami zabaw dla dzieci. Otrzyma też jednolity system centralnego ogrzewania przez wybudowanie dużej ciepłowni.

Aby mieszkańcom zapewnić zaopatrzenie w artykuły spożywcze, przewidziano otwarcie kilkunastu sklepów wielobranżowych, restauracji i kawiarni. (aż)

Tegoroczna zima dała się mocno we znaki również przy ujściu Łaby w Hamburgu. Porywisty wiatr poczynił duże spustoszenia w porcie. Oto pasażerowie jednego ze statków uciekają w popłochu przez molo, atakowani przez groźne wzburzone fale Łaby.

Załoga KZWME
podpisała plan 5-letni

Wczoraj w godz. popołudniowych w obecności załogi KZWME podpisano wysunięty w toku dyskusji projekt zakładowego planu 5-letniego.

Dyskusja przybrała imponujące rozmiary, zarówno co do ilości wniosków, jak i efektów produkcyjnych. Pierwotny projekt planu, przewidujący wzrost produkcji o 51% został przez Komisję Główną KZWME podwyższony o dalsze 6%. Dzięki złożonym wnioskom załoga będzie mogła podnieść wartość produkcji o 42 mln. zł w stosunku do pierwotnego planu. Ponadto załoga przyjęła propozycję Centralnego Zarządu co do wyrobu kabla. Robotnicy przyjęli ten projekt, deklarując produkcję wartości około 40 mln. zł.

Wysokie zadania, stojące przed KZWME będą wykonane przy nakładach inwestycyjnych, zmniejszonych o 21 mln. zł.

Duże kwoty przeznaczone na poprawę BHP, poza tym wysokie kredyty pozwolą na budowę przedszkola, świetlicy dziecięcej, pawilonu i boiska sportowego oraz ogródków działkowych.

Natomiast Komisja Główna KZWME nie uznała za konieczne budowy Domu Kultury, ale postanowiła powiększyć osiedle mieszkaniowe do 475 izb. (k).

„Ondraszek"
po niemiecku

Raeuber, raeucher und rebell". — Pod takim tytułem ukazał się ostatnio w Niemczech „Ondraszek" — Gustawa Morcinka. Tłumaczem książki jest Kurt Harer. Wydawnictwo Volksverlag w Weimarze, które przygotowało książkę do druku, postarało się o piękną oprawę graficzną.

—o—

Stylomecyna — skuteczny antybiotyk przeciwko śpiączce

Lekarz Instytutu Medycyny Tropikalnej w Lizbonie, dr Carlos Trincao przeprowadził próbne zastosowanie nowego antybiotyku, stylomecyny.

Doświadczenia z nowym lekiem przeprowadzono w środkowej Afryce, w okolicach nawiedzonych straszną chorobą śpiączki.

Wyniki eksperymentów — oświadczył dr Trincao — **pozwalają przypuszczać, że lek ten zdoła skutecznie przeciwstawić się tej groźnej chorobie dziesiątkującej ludność Afryki.**

Niefortunny występ gwardzistów w Bułgarii

Piłkarze warszawskiej Gwardii przebywający w Bułgarii rozegrali pierwsze spotkanie w Plowdiw. Przeciwnikiem Polaków był I-ligowy zespół bułgarski Spartak Plowdiw. **Mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy — 5:1 (2:0).** Strzelcem wszystkich bramek dla Spartaka był — **Dijew.** Honorowy punkt dla Gwardii zdobył **Haborek** z rzutu wolnego.

Dziekan J. Fedkowicz opowiada o wrażeniach z podróży do Włoch

— Wrażeń jest tak wiele — mówi dziekan Wydziału Malarstwa Akademii Sztuk Plastycznych w Krakowie prof. Jerzy Fedkowicz, który w tych dniach wrócił ze swej podróży po Włoszech. Z końcem stycznia wyleciała samolotem z Warszawy do Rzymu grupa 5 plastyków, w tym dwóch z Krakowa: Jan Tarasin, no i... ja. Udaliśmy się do Włoch, by nasi młodzi artyści mogli zapoznać się ze sztuką tego pięknego kraju na przestrzeni wieków, by nawiązać kontakt z współczesnymi włoskimi plastykami i zaznajomić się z zagadnieniami nurtującymi ich twórczość. Reprezentowałem również naszą sztukę na zjeździe artystów włoskich, który w dniach 16 i 17 lutego odbył się w Rzymie.

— Zaczęliśmy mówić o zamierzeniach podróży...

— Teraz możemy już powiedzieć o ich realizacji. Podczas pobytu we Włoszech zwiedziliśmy Rzym, Arezzo,

(Dokończenie na str. 2)

Nie tylko dzieci ale i dorośli będą mieli swój stały program w krakowskiej „Grotesce"

Teatr Lalek „Groteska" zdobył w Krakowie wielu sympatyków, i to nie tylko wśród dzieci, ale i wśród dorosłych, którzy chętnie uczęszczali na wszystkie przedstawienia. To zainteresowanie się teatrem nie tylko młodzieży, skłoniło kierownictwo „Groteski" do wystawienia przed kilku laty sztuki przeznaczonej dla dorosłych. Była to cieszącą się dużym powodzeniem sztuka J. Drdy „Igraszki z diabłem". Nie mniejsze zainteresowanie wzbudziły dalsze sztuki dla dorosłych: „Latarnia" Jiraska oraz wystawiane ostatnio: „Gdyby Adam był Polakiem" i „Noc cudów" Gałczyńskiego.

Obecnie kierownictwo „Groteski" zaprojektowało utworzenie dwóch oddzielnych scen. Jedna — to scena przeznaczona tylko dla dorosłych, na której będą odbywać się przedstawienia w godzinach wieczornych, druga — dla dzieci i młodzieży.

Przygotowuje się już nawet repertuar dla sceny przeznaczonej dla dorosłych. Warto wymienić chociażby takie sztuki: jak „Dobry człowiek z Seczuanu" — Brechta, „Kram z piosenkami" według układu Schillera oraz operetkę Offenbacha „Orfeusz w piekle" z nowym, oryginalnym librettem Gałczyńskiego.

Projekt utworzenia stałej, pierwszej w kraju sceny lalek dla dorosłych spotkał się z życzliwym zainteresowaniem Centralnego Zarządu Teatrów. (bp)

„Ił 12" wywiadowczy samolot radzieckiej ekspedycji arktycznej dotarł do południowego bieguna

Specjalny korespondent agencji TASS, towarzyszący radzieckiej ekspedycji antarktycznej donosi, że w ostatnich dniach samolot radzieckiej ekspedycji „IŁ—12" dokonał pierwszego lotu wywiadowczego w głąb kontynentu Antarktydy docierając do południowego bieguna magnetycznego.

Celem lotu było znalezienie odpowiedniego miejsca w okolicach bieguna na założenie drugiej bazy naukowej ZSRR.

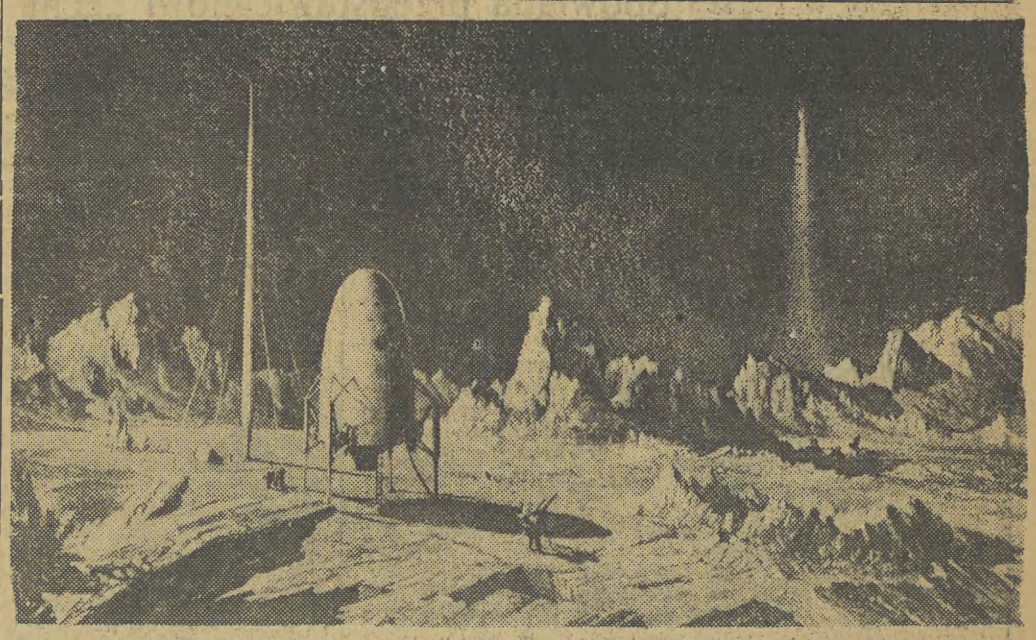

ZAPOWIADA

Dziś w nocy temperatura wynosiła: 0° C., w Zakopanem —4°, na Kasprowym Wierchu —10°. W ciągu dnia przewidziana jest temperatura od +6 do +8°, zachmurzenie zmienne, chwilami przelotne opady deszczu, wiatry porywiste z kierunku południowo-zachodniego i zachodniego.

dziś W NUMERZE

„Nie z tej ziemi"

czytajcie na stronie 3

Jeszcze tylko 15 lat oczekiwania i pierwsza rakieta — jak to widzicie na zdjęciu — wyląduje na księżycu. Warto z tej okazji przypomnieć, że pociski rakietowe były znane w Chinach na 3 tys. lat przed naszą erą, a w 1650 r. Polak Kazimierz Siemienowicz wydał książkę pt. „Artis Magnae Artilleriae". Jemu należy przypisać pierwszeństwo w konstrukcji rakiety wielostopniowej, wyposażonej w skrzydła kształtu delta i niezwykle podobnej do dzisiejszych pocisków rakietowych.

Na razie rakiety startują na wysokość kilkuset kilometrów, dokonują tam pomiarów, fotografują kulę ziemską, ale bliska jest chwila, kiedy sterowane przez ludzi wyruszą na planety naszego układu słonecznego.

naszym zdaniem

Uciążliwy sublokator

Gdy w roku 1953 francuskie władze kolonialne zdetronizowały sułtana Maroka, Ben Jussefa, generał Franco, występując w roli „przyjaciela świata arabskiego" nazwał to „bezprzykładnym pogwałceniem suwerennych praw narodu marokańskiego". Obecnie dyktator Hiszpanii znowu miota gromy na rząd francuski, tym razem... z powodu powrotu na tron Ben Jussefa.

Zaniepokojony wrzeniem w Maroku, rząd frankistowski wydelegował do strefy kalifatu swego przedstawiciela, generała Garcia Valino, który opracował „plan reform". Reformy te przewidywały jednak tylko rozszerzenie lokalnego rządu, w celu uczynienia go bardziej „reprezentatywnym". Nie wspominały natomiast o utworzeniu systemu parlamentarnego i jedności terytorialnej Maroka, czego domaga się nacjonalistyczna partia Maroka Hiszpańskiego.

Trudno bowiem planować reformy w obcym kraju, skoro się ich nic wprowadza u siebie. Aby przekonać Marokańczyków o swej dobrej woli, Franco musiałby zlikwidować faszyzm w Hiszpanii. Dlatego też rząd frankistowski znalazł się w Maroku w niezwykle skomplikowanej sytuacji, z której usiłuje wybrnąć wykorzystując dla swych celów kryzys kolonializmu francuskiego i nieustannie szantażując Francję jej własnymi niepowodzeniami w Afryce Północnej.

Tak np. w przededniu rozpoczęcia rokowań francusko-marokańskich w sprawie przyszłego statutu Maroka, Hiszpania zażądała udziału w tych rozmowach, „aby nie dopuścić do zbyt daleko idących ustępstw ze strony Francji na rzecz marokańskich nacjonalistów". W prasie madryckiej raz po raz ukazują się artykuły przypominające, że „Hiszpania o wiele wcześniej niż Francja znalazła się w Maroku i znacznie więcej uczyniła dla tego kraju". Ostatnio zaś, gdy rozpoczęte 22 lutego rokowania francusko-marokańskie utknęły na martwym punkcie z powodu nierozstrzygnięcia sprawy anulowania układu o protektoracie, przywódcy falangi zacierają ręce z radości i obłudnie ubolewają nad „chaosem", w jaki pogrążyła Maroko nierozsądna polityka Francji. Natomiast gdy chodzi o tłumienie walki wyzwoleńczej ludu marokańskiego, wszelkie rozbieżności znikają jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Hiszpanie pomagają oddziałom francuskim „likwidować opór" powstańców w górach Riffu.

Dlatego też naród marokański zdecydowanie odrzuca wszelkie formy kolonializmu, bez względu na to, czy występuje on pod firmą „Compagne des Phosphates" czy pod godłem falangistowskich „złotych strzał". m. d.

Wbrew postanowieniom Konferencji Genewskiej
Diem przygotowuje oszukańcze wybory

(Korespondencja z Sajgonu)

Tropikalny deszcz silniejszy jest od papieru i kleju. Uparcie zdziera ze ścian sajgońskich domów, kiosków i płotów tysiące prostokątnych afiszów i unosi je wraz ze swymi potokami do kanałów. Ale samozwańczy władca południowego Wietnamu, Ngo Dingh Diem, chełpiący się tym, że wszystkich potrafi przechytrzyć, i na to znalazł radę.

Wystarczy byle przelotne wypogodzenie, by ulice Sajgonu zaroiły się legionem wymizerowanych obdartusów uzbrojonych w pędzle, kubły napełnione klejem ryżowym i nowe rulony przedwyborczych afiszów.

Diem nie zasypia gruszek w popiele, robi wszystko, co jest w jego mocy, by oszukańczym wyborom wyznaczonym na 4 marca, przydać jak najbardziej wspaniałą oprawę. Gra idzie o wielką stawkę. Zgodnie z instrukcjami otrzymanymi z Waszyngtonu, wybory mają definitywnie przypieczętować podział Wietnamu na dwie części: północną i południową i ostatecznie przekreślić postanowienia Konferencji Genewskiej w sprawie Indochin.

Takich wyborów, podczas których ludność miałaby możność swobodnego wypowiedzenia się, Diem obawia się jak ognia. Dlatego też czując poparcie rządu amerykańskiego, nie tylko uniemożliwia przeprowadzenie kontroli przez międzynarodową komisję, ale w ogóle jawnie głosi, że nie obowiązują go postanowienia konferencji Genewskiej, a jedynym panem południowego Wietnamu jest on i powołany przez niego rząd.

Wbłędzie byłby jednak ten, kto by sądził, że nadzieje na pomyślne przeprowadzenie wyborów Ngo Dingh Diem pokłada tylko w kampanii propagandowej. Dla zapewnienia sobie zwycięstwa zmobilizował on o wiele skuteczniejsze środki. Od dłuższego czasu jego policja przeprowadza aresztowania w całym kraju.

Główne ostrze represji skierowane jest przeciwko podejrzanym o sympatie dla północnego Wietnamu. Ale do więzień wędrują także działacze burżuazyjnych partii opozycyjnych, które do niedawna jeszcze współpracowały z władzami kolonii.

Diem przeprowadził ostatnio czystkę w armii i pod nadzorem instruktorów amerykańskich przeorganizował ją na wzór armii USA.

Pierwsze zadanie, powierzone nowozorganizowanej armii, polegało na spacyfikowaniu rejonów opanowanych przez sekty religijne Hoa.

Ostatnią wreszcie klapę bezpieczeństwa, która zapobiec ma jakimkolwiek niespodziankom, stanowi sama ordynacja wyborcza, tak spreparowana, że z góry zapewnia zwycięstwo Diemowi.

Przewiduje ona, że kandydatem na deputowanego zgromadzenia konstytucyjnego może zostać tylko ten, kto uzyska na to zgodę rządu.

Mimo to Diem nie dowierza zbytnio przyszłemu parlamentowi. Dlatego też z góry ustalił, że żywot jego trwać będzie tylko 45 dni i że jego działalność ograniczyć się ma do zaakceptowania konstytucji, której projekt opracowany został przez rząd. W wypadku niezatwierdzenia konstytucji, zgromadzenie zostanie rozwiązane i rozpisane będą nowe wybory.

A. STEVENS

Mimo prowokacji falangistów
mecz piłkarski Hiszpania—Jugosławia odbył się

Gdy w stolicy Hiszpanii rozeszła się wiadomość o mającym odbyć się meczu między jugosłowiańskim klubem „Partyzant" a miejscowym klubem „Real" — grupa zacietrzewionych falangistów hiszpańskich rzuciła hasło: „Hiszpanie, nie bierzcie udziału w tej komunistycznej manifestacji".

Rzucili oni ulotki po mieście i rozkleili je na murach, sądząc, że tym sposobem zdołają udaremnić spotkanie sportowe. Propaganda ta odniosła skutek zgoła dla falangistów nieoczekiwany. Mieszkańcy stolicy tłumnie przybyli na „manifestację", a stadion z trudem mógł pomieścić 120 tysięcy osób.

—o—

Cielę watusi urodziło się w krakowskim zoo

Przed 4 dniami urodziło się w krakowskim zoo cielę watusi. „Osesek" początkowo był słaby jednak w ciągu paru godzin doskonale zaaklimatyzował się. Obecnie nowy mieszkaniec zoo czuje się świetnie, skacze, bawi się, no i co najważniejsze — ma apetyt.

Na marginesie chcemy dodać, że watusi są odmianą bydła murzyńskiego. W naszym zoo zamieszkują od przeszło roku. Nowonarodzone cielę jest pierwszym „potomkiem" krowy — watusi. (mal)

Dziekan J. Fedkowicz
powrócił już z podróży do Włoch
i o swoich wrażeniach
opowiada przedstawicielowi „Echa"

(Dokończenie ze str. 1)

Florencję, Mediolan, Wenecję i Padwę. Byliśmy w dziesiątkach muzeów, oglądaliśmy wiele arcydzieł z zakresu architektury i plastyki. Spotykaliśmy się z licznymi artystami m. in. z „czołówką" postępowych artystów: znanym neorealistą — Renato Guttuso, Paolo Ricci i Saro Mirabellą. Odwiedzaliśmy pracownie rzeźbiarskie i malarskie, wiele godzin spędziliśmy na wspólnych rozmowach.

— A wystawy?

— Oglądaliśmy wystawy współczesnej sztuki włoskiej w Rzymie i Mediolanie. Rzymska wystawa co cztery lata gromadzi dzieła współczesnych plastyków włoskich. Na obecnej reprezentowane były wszystkie kierunki począwszy od naturalizmu a skończywszy na abstrakcjoniźmie. Zauważyłem, że realizm rozwija się we Włoszech w ramach nader skromnych. Ogólnie biorąc w plastyce włoskiej dominuje duża harmonia barw i kształtów, co przejawia się również w architekturze, a nawet w urządzanych przez artystów wystawach wielkich magazynów.

— Z jakim przyjęciem włoskich kolegów spotkali się polscy plastycy?

— Z bardzo serdecznym. Wszędzie nas witano, zapraszano, urządzano bankiety... Wielu kolegów włoskich pragnęłoby przyjechać do nas, aby zapoznać się z polską sztuką. (bp)

Podsłuchane...

■ Kolekcja 52.000 ołowianych żołnierzy została skonfiskowana w 1945 roku w muzeum w miejscowości Harsbruck w Niemczech zachodnich przez amerykańskie władze okupacyjne. Obecnie kolekcja ta powróciła do Harsbrucka. Amerykanie doszli do wniosku, że wówczas gdy po ulicach miast zachodnio-niemieckich maszerują żywi żołnierze Wehrmachtu nie ma sensu trzymać w niewoli żołnierzy ołowianych.

■ Benjamin Franklin, którego 250 rocznica urodzin obchodzona jest w tym roku, był nie tylko mężem stanu i uczonym, ale również człowiekiem niezwykle wyrobionym życiowo. Dowodzą tego „Rady dla młodych ludzi pragnących się ożenić" zawarte w jego pamiętnikach.

Franklin radził młodym ludziom, aby żenili się z kobietami starszymi, ponieważ:

1. lepiej znają świat, są bardziej doświadczone i mądrzejsze,
2. kiedy kobieta przestaje być młoda, staje się lepsza,
3. kobiety starsze są bardziej wyrozumiałe i dyskretne,
4. nie ma się z nimi zbyt wielu dzieci,
5. są oszczędniejsze i mniej wymagające,
6. istnieje większa szansa szybszego zostania wdowcem.

■ Pewien urzędnik Ministerstwa Przemysłu w Londynie stwierdził po powrocie z urlopu, że podczas jego nieobecności otrzymał zupełnie nowe urządzenie swego biura, stare zaś przekazano pobliskiemu szpitalowi. Na szczęście odnaleziono stare biurko urzędnika. W szufladzie znajdowały się ściśle poufne plany najnowszego angielskiego samolotu pasażerskiego.

■ Jedna z paryskich gazet codziennych ogłosiła konkurs na najkrótszą i najmakabryczniejszą historię. Pierwszą nagrodę zdobyło następujące opowiadanie: „Po zakończeniu wojny bombami wodorowymi ostatni żyjący na ziemi człowiek siedzi w swym pokoju. Nagle ktoś puka do drzwi..."

24 GODZINY w świecie

AMBASADA EGIPSKA w Waszyngtonie wystąpiła przeciwko decyzji ministerstwa rolnictwa USA rzucenia na rynki światowe nadwyżek bawełny po zniżonej cenie.

PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow przyjął wczoraj byłego prezydenta Francji Vincenta Auriola.

EISENHOWER oświadczył na konferencji prasowej, iż wyrazi zgodę na wystawienie swej kandydatury w tegorocznych wyborach na prezydenta USA.

WIEDEŃSKI KORESPONDENT zachodnio-niemieckiej agencji DPA informuje, że Austria przypuszczalnie do wiosny 1957 roku dysponować będzie 36-tysięczną armią.

W CIĄGU PIERWSZYCH DWÓCH DNI Międzynarodowych Targów Wiosennych w Lipsku zwiedziło je około 80 tysięcy osób z 50 krajów świata.

ARTYLERIA PRZECIWLOTNICZA chińskiej armii ludowo-wyzwoleńczej ostrzelała kilka samolotów czangkaiszekowskich, które wtargnęły do obszaru powietrznego nad prowincją Fukien.— Dwa samoloty czangkaiszekowskie zostały uszkodzone.

W ATENACH opublikowano skład nowego gabinetu premiera Karamanlisa. Zastępcą premiera został Andreas Apostolidis, ministrem spraw zagranicznych — Spiros Teotokis, zaś ministrem obrony — Aristides Protopapadakis.

PAWILON POLSKI na Targach Lipskich zwiedził wicepremier i minister spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej dr Lothar Bolz. Gościa powitali członkowie rządowej delegacji PRL i ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w NRD Stanisław Albrecht.

23. II. 1956 r. w ambasadzie Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Warszawie, odbyła się uroczystość wręczenia pism mianujących członkami-korespondentami Niemieckiej Akademii Sztuk Pięknych: Tad. Kulisiewicza, Leona Kruczkowskiego, Zofię Lissa i Wandę Jakubowską.

CAF — fot. Dąbrowiecki

Mikrofilmy warszawskiej Biblioteki Narodowej wędrują aż do... Indii

Istniejąca od kilku lat przy Bibliotece Narodowej w Warszawie stacja mikrofilmowa posiada już w swoim dorobku około 12 tys. mikrofilmów, to jest taśm filmowych, na których utrwala się stare druki, rękopisy słynnych pisarzy, cenne wydawnictwa współczesne itp.

Stacja mikrofilmów Biblioteki Narodowej utrzymuje ożywione kontakty z bibliotekami oraz instytucjami naukowymi wielu krajów.

Ostatnio np. na zamówienie muzeum paryskiego, które organizuje wystawę, poświęconą Janowi Jakubowi Rousseau, wysłano do Francji pierwsze polskie wydanie jego rozprawy. Na wystawę, poświęconą Dostojewskiemu, organizowaną w Moskwie, przekazano fotokopie pierwszych przekładów dzieł pisarza na język polski, a do dalekich Indii wysłano w darze od Biblioteki Narodowej w Warszawie mikrofilmy dzieł hinduskiego poety i myśliciela z przełomu XIX i XX wieku, laureata nagrody Nobla — Rabindranatha Tagore.

—o—

W Krakowie wystąpi śpiewak murzyński Aubrey Pankey

4 marca br. w sali Państwowej Filharmonii odbędzie się recital znakomitego murzyńskiego śpiewaka z USA barytona Aubrey'a Pankey'a.

Artysta poza pieśniami Haendla, Schuberta, Brahmsa i Rubinsteina odśpiewa cykl pieśni murzyńskich.

Początek recitalu o godz. 19.30. (b)

KRAKOWSKI

● **„Uniwersytet Jagielloński w czasie szwedzkiej okupacji"** — oto temat odczytu prof. dr K. Estreichera. Odczyt, inaugurujący 17 cykl zebrań naukowych Tow. Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, odbędzie się dziś przy ul. Sławkowskiej 17. I p.

● **„Echo"** — Chór męski Woj. Domu Kultury Zw. Zaw. zajął w ub. roku I miejsce na ogólnokrajowych eliminacjach. Obecnie przyjmie on chętnie kilku nowych śpiewaków amatorów. Przyjęcia w poniedziałki i środy o godz. 19.

● **Jeśli pracujesz** w placówkach kulturalno-oświatowych lub w resortach kultury — możesz ubiegać się o przyjęcie na wyższe studia eksternistyczne i korespondencyjne w roku szkolnym 1956/57 na Uniwersytecie Warszawskim (wydz. pedagogiki, historii i filologii polskiej) oraz na PWSP (wydz. pedagogiki i filologii polskiej).

● **Red. H. Vogler** poprowadzi dyskusję na temat realizacji utworów scenicznych Gałczyńskiego w teatrze „Groteska". Początek godz. 19 — miejsce dyskusji — Klub Międzynarodowej Prasy i Książki ul. Jagiellońska 1. Wstęp za zaproszeniami.

● **Li-u-fui i Vladoni** z partnerką „zaczarują" widzów na wieczorach iluzji" w dniach 1, 2, 3, 4 III br. w teatrze „Studio" o godz. 19-tej. Przedsprzedaż biletów w „Orbisie" i w kasie teatru.

Kompletną biografię Bernarda Shawa napisał Ervine — przyjaciel słynnego dramaturga

LONDYN

Pierwsza kompletna biografia Bernarda Shawa nakładem wydawnictwa „Constable" ukaże się w roku bieżącym w Anglii. Autorem biografii jest St. John Ervine, który przez 40 lat był bliskim przyjacielem sławnego dramaturga.

Książka, licząca przeszło 600 stron druku, będzie zawierała dużo dotychczas nie opublikowanych wiadomości o życiu i pracy Shawa, zaczerpniętych z dzienników pisarza, listów oraz opowiadań jego prywatnych przyjaciół. (p)

Zabójca milicjanta J. Skorodzień skazany na dożywocie

16 godzin trwa pojedynek między oskarżycielem a obrońcą, przesuwają się kolejni świadkowie i w świetle krzyżowych pytań stają przed nami tragiczne dzieje 5 stycznia— dnia zbrodni, ostatniego dnia życia plutonowego Tokarskiego.

Fatalny dzień zaczęli pijatyką w godzinach pracy.

Grupa kierowców pracuje przy odwożeniu ziemi spod koparki na budowie. Między jedną a drugą turą Czarnecki częstuje miętówką. Ale cóż to dla nich jedna półlitrówka? Organizują „ściepkę" na wino. **We dwóch z Czarneckim — dwoma samochodami jadą po cztery butelki wina.**

Po południu kawalkada szoferów zajeżdża pod restaurację na obiad, który nie obywa się bez „kielicha".

Na Rondzie „Star" Skorodzienia i „ZIS" Czarneckiego zatrzymały się. „Zisowi" brakło benzyny, przetoczono ją ze „Stara". Milicjanci — Tokarski i Konieczny, który będzie zeznawał jako świadek, podeszli do wozów, spostrzegłszy, że kierowcy się zataczają. „Star" szybko odjechał.

— Nie uciekałem. Dałem benzynę i odjechałem. Nie widziałem fukcjonariuszy — powie Skorodzień. Ale skąd ten pośpiech? Słota — koronny świadek oskarżenia — ledwo zdążył do szoferki. — Sąd nie daje wiary oskarżonemu.

Na Rondzie plutonowy Tokarski zatrzymał nadjeżdżającego od strony Krakowa „Forda" ze znajomym kierowcą Romaniszynem. Będzie to ostatni człowiek, który rozmawiał z ofiarą. Ruszyli w pościg. Dopędzają „Lublina". — „To nie ten". Jedź dalej. Szybko. Domyślając się, że w mroku wyprzedził Skorodzienia Tokarski wysiada w Czyżynach pod kioskiem i zostaje sam. **Jak zginął plutonowy Tokarski?**

Zeznaje Marian Wasik, który w krytycznym momencie znalazł się w pobliżu miejsca wypadku. „Minął mnie wóz, jadący w kierunku Huty. W blasku reflektorów zobaczyłem na szosie milicjanta — dawał znak lizakiem. Szofer przyhamował i uderzył go lewą stroną szoferki. Światła przygasły, motor zawarczał z całą siłą, wóz nie zatrzymując się odjechał szybko".

Skorodzień twierdzi, że to „wypadek". Obrońca „wychodzi z siebie" by to udowodnić. Ale ani Czarnecki, ani milicjant Konieczny, który siedział obok niego w szoferce oraz inni świadkowie nie potwierdzą słów oskarżonego i sąd również temu jego zeznaniu nie da wiary.

— Skorodzień wypchnął go łokciem z wozu — zeznaje Słota. Morderca zaprzecza — dowód obrońcy, że z braku czasu czyn ten był niemożliwy do wykonania, nie jest przekonujący. **Sąd uwierzy Słocie, który w dalszym ciągu opowiada, jak Skorodzień bezpośrednio po wypadku zaczął podśpiewywać i z pijacką fantazją umieścił na swej głowie czapkę Tokarskiego...** Minąwszy bazę, morderca wysadza świadka. „O niczym nie wiesz! ...Makabryczna jazda kończy się w lasku Mogilskim.

Prokurator żądał kary śmierci.

Wkrótce po północy zapadł wyrok. **Sąd skazał dziś Jerzego Skorodzienia na karę dożywotniego więzienia oraz utratę praw na zawsze.**

J. Adolf

Nie z tej ziemi

Świat u progu nowej epoki

W tym roku — sztuczny satelita za 15 lat — podróż na Księżyc za 30 lat — wyprawa na Marsa

Postęp w budowie rakiet umożliwia prowadzenie przygotowań do wysłania pierwszych pojazdów kosmicznych na Księżyc i bliższe planety układu słonecznego. Najbliższym etapem tych prac ma być uruchomienie sztucznego satelity Ziemi. Państwa zachodnie przewidują wysłanie go w przestrzeń w roku przyszłym, natomiast Związek Radziecki — według wypowiedzi prof. **Pokrowskiego** — jeszcze w tym roku.

Budowa sztucznego satelity stała się przedmiotem szerokiego zainteresowania ze strony uczonych. **Ehricke Krafft** projektuje budowę rakiety, poruszającej się razem z załogą po orbicie odległej od Ziemi o 120 kilometrów. Rakieta ta, zwana sateloidem, o wadze 5 ton, ma rozwijać prędkość do 28.000 kilometrów na godzinę.

Drugi uczony, **Norman Peterson**, interesuje się trwałością sztucznych księżyców. Dużą trudność przy uruchomieniu satelity stwarza opór powietrza, który przy orbicie odległej o 240 kilometrów od powierzchni Ziemi skraca żywot satelity do jednej doby. Dopiero odległość 800 kilometrów praktycznie zapewnia wieloletni okres istnienia sztucznego satelity.

Najciekawszy jest jednak opracowany przez **H. H. Koellego** — 30-letni plan rozwoju komunikacji międzyplanetarnej. Plan ten przewiduje do roku 1965 wypuszczenie w przestrzeń pierwszego stałego satelity i opracowanie projektu stacji przestrzennej oraz pojazdu do przewożenia ludzi i towarów. Przez następne pięć lat uczony projektuje budowę stacji kosmicznej, pojazdu międzyplanetarnego i zastosowanie napędu atomowego do rakiet. Wreszcie na następne pięciolecie ma przypaść pierwsza podróż na Księżyc, a na lata 1978—85 pierwsza wyprawa statkiem międzyplanetarnym na Marsa.

Świat coraz bardziej interesuje się podróżami międzyplanetarnymi. Pierwszym wydarzeniem, które odbiło się szerokim echem, jest budowa sztucznego satelity. ZSRR wyśle go w przestrzeń jeszcze w tym roku. USA przeprowadzą podobne doświadczenie w przyszłym roku.

Drugie wydarzenie stanowi zgłoszony na VI Międzynarodowym Kongresie Federacji Astronautycznej w Kopenhadze 30-letni plan rozwoju komunikacji międzyplanetarnej.

Fakty te zapowiadają nowy etap w rozwoju świata — epokę podróży międzyplanetarnych.

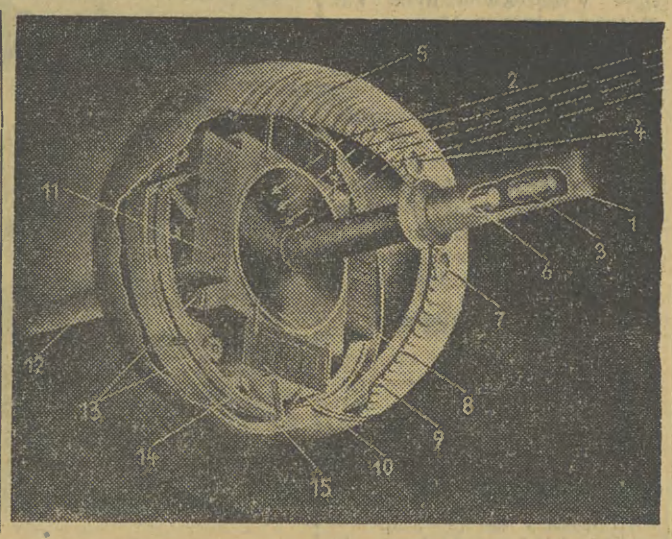

Sztuczny satelita według projektu prof. S. F. Singera. Promienie słoneczne (2) wpadają przez soczewkę (5) do wnętrza satelity, gdzie mieści się aparatura do badania promieniowania słonecznego (9). Wyniki badań przekazywane są przy pomocy nadajnika (11) do stacji odbiorczej na Ziemi. Poza tym satelita wyposażony jest w antenę (1) i przyrządy do badania: promieni Gamma (3) ultrafioletowych (4), Roentgena (7), promieniowania kosmicznego (12), pola magnetycznego (8) akumulator (10), silnik (13) i aparaturę fotograficzną (14 i 15)

W 90 minut dookoła Ziemi

Możliwości, jakie otwiera przed nami zastosowanie rakiet nie są jeszcze w pełni wykorzystane. Niemniej pewne jest, że stanowią one etap przygotowawczy do wysłania z Ziemi laboratorium badawczego — sztucznego satelity.

Aby zmienić się w satelitę Ziemi i obracać się dokoła niej na kształt miniaturowego księżyca, rakieta musi rozwinąć szybkość 8 kilometrów na sekundę. Szybkość tę będzie można uzyskać przez zastosowanie rakiety wielostopniowej.

Aparatura na satelicie posłuży do badań promieniowania kosmicznego i słonecznego oraz obserwacji naszej planety. Można będzie śledzić z niej ruchy chmur i dryfujące lody, a także zjawiska zachodzące w atmosferze.

Przy odpowiednim ustawieniu satelity w stosunku do Ziemi, da się go wykorzystać jako „latarnię radiową" dla nawigacji i jako stację transmisyjną dla zwiększenia zasięgu audycji telewizyjnych.

Uczony amerykański prof. Singer opracował projekt satelity, który ma obiegać dokoła Ziemi po orbicie 300 kilometrów, osiągając pełny obrót w 90 minut. Sztuczny satelita jest kulą aluminiową o średnicy ponad pół metra i wadze 45 kilogramów.

Gdy kula będzie przechodzić nad biegunem północnym i południowym, włączy się aparatura nadawcza i obserwatorzy wysłuchają w ciągu pół minuty notowań dokonanych przez aparaty w ciągu pół obiegu stacji wokół Ziemi.

Satelita nie pozostanie długo na tej samej wysokości. Tarcie powietrza zmniejszy stopniowo jego szybkość, zacznie się on obniżać i w końcu jak meteoryt spłonie w gęstych warstwach atmosfery.

Budowa gigantycznego sztucznego satelity, z którego w przyszłości wystartują rakiety do dalekich lotów międzyplanetarnych. Budowa odbywa się w przestrzeni międzyplanetarnej.

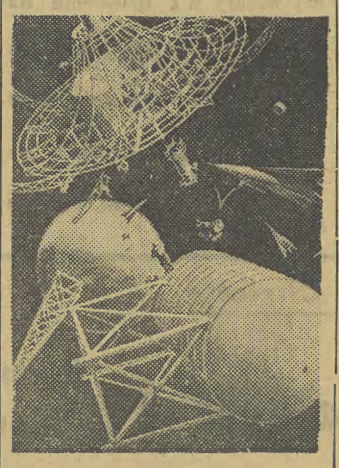

Wylądowaliśmy na Księżycu!

(Od naszych specjalnych wysłanników.)

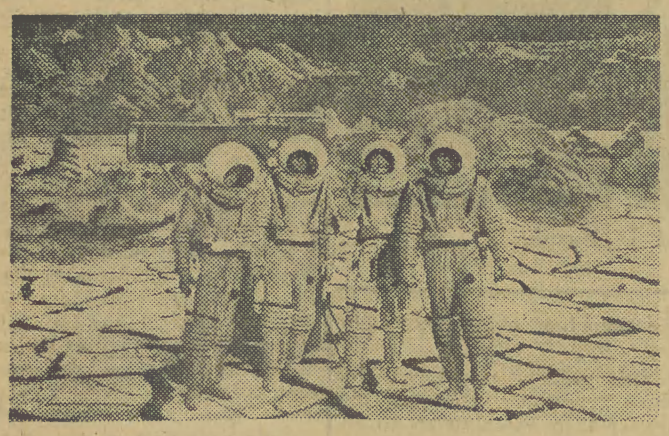

Tak oto będzie wyglądać ekipa dziennikarzy z „Echa Krakowa" po wylądowaniu na Księżycu.

KSIĘŻYC — 1971 ROK.

Halo, Ziemia! Halo Ziemia! Nasza rakieta szczęśliwie wylądowała na powierzchni Księżyca. Podczas lotu nad planetą mogliśmy dokładnie obejrzeć dziki krajobraz wysokogórski o charakterze wulkanicznym. Dostrzegliśmy dziesiątki tzw. kraterów, nieraz o średnicy 200 km. Tu i ówdzie rzuciły się nam w oczy nieliczne pasma górskie, pełne turni i ostrych wierchów. Niektóre kratery dorównują wysokością Himalajom, szczyt Hughensa w paśmie tutejszych Apeninów liczy 5.500 metrów.

Niebo jest osobliwe, jednakowo czarne z braku atmosfery, usiane tysiącami gwiazd. Wahania temperatury pomiędzy dniem i nocą sięgają 250 st. C. Klimat księżycowy jest zupełnie monotonny, brakuje pór roku, doba księżycowa trwa cału miesiąc. Na tle gwiaździstego nieba bez jednej chmurki świeci niebiesko 14 razy większa niż u nas tarcza Księżyca, przepraszam, chciałem powiedzieć Ziemi. Pomyłka wynikła dlatego, że widoczna stąd Ziemia przechodzi podobnie jak Księżyc fazy nowiu, kwadr i pełni.

Na chwilę opuściliśmy naszą rakietę ubrani w specjalne skafandry, wyposażone w aparaty tlenowe. Nie ma tu bowiem powietrza, brakuje nie tylko wody, ale jakichkolwiek cieczy. Pierwsze wrażenie było humorystyczne. Każdy ruch wywoływał efekty kilkakrotnie silniejsze niż na Ziemi. Stawiając jeden krok, posuwaliśmy się o kilka metrów naprzód, czemu sprzyja tutejsze pole grawitacyjne, sześć razy słabsze niż na Ziemi.

Rakieta znowu gotowa do lotu. Startujemy na drugą półkulę Księżyca, której nigdy nie mogliśmy obserwować z Ziemi.

Sztuczny księżyc będzie widoczny gołym okiem

Po zachodzie słońca sztuczny satelita pojawi się jako maleńka gwiazdka, dość szybko zmieniająca położenie (co 1 sekundę o 1°), będzie ją można obserwować tak długo, dopóki słońce nie skryje się bardziej niż 18 st. pod horyzontem. Wtedy satelita znajdzie się w cieniu Ziemi i przestanie być widoczny.

Przy rozmiarach 60 cm i odległości 320 kilometrów sztuczny księżyc powinien być dostrzegalny gołym okiem jeżeli oczywiście obserwator będzie wiedział, w której części nieba należy go szukać.

Pierwszy astronauta

Wróciłam z podróży rakietą doświadczalną. Czuję się całkiem dobrze, jestem tylko trochę zdenerwowana...

Bez obawy

możemy wyruszyć w podróż międzyplanetarną

Aby rakieta jak najszybciej pokonała grawitację Ziemi i zużyła jak najmniej paliwa, trzeba zastosować jak największy przyrost prędkości, taki jednak, żeby nie zaszkodził przebywającym we wnętrzu rakiety pasażerom. Próby wykazały, że człowiek wytrzymuje przyśpieszenie pięciokrotnie większe od ziemskiego bez szkody dla zdrowia, przez pół minuty w pozycji normalnej, przez trzy minuty leżąc na brzuchu, a 10—14 minut spoczywając na odpowiednich materacach pneumatycznych. Dopiero w wypadku stosowania przyśpieszeń dziesięciokrotnie większych dochodziło do utraty przytomności, wewnętrznych krwotoków, a nawet porażenia mózgu.

W rakietach kosmicznych najwyżej będzie się stosować przyspieszenia trzykrotnie lub pięciokrotnie wyższe od ziemskiego. Natomiast znaczne oddalenie od Ziemi i brak siły ciążenia w rakiecie, może spowodować pewien rodzaj choroby morskiej i sprawiać niewygodę w poruszaniu się po rakiecie. Dlatego też rakiety będą prawdopodobnie wykonywać ruch obrotowy wokół swej osi, celem zastąpienia ziemskiej siły ciążenia identyczną co do wielkości siłą odśrodkową.

Naukowcy szeroko zajmują się zagadnieniem oddziaływania promieni kosmicznych na pasażerów rakiet. Próby dokonane z płatem skóry ludzkiej, utrzymanej w stanie zdatnym do transplantacji przez szereg godzin na wysokości 30 kilometrów i następnie przeszczepionej żywemu człowiekowi wykazały, że przez 8 miesięcy ten wycinek skóry funkcjonował normalnie, dopiero po tym czasie wykazał słabe skutki długotrwałego naświetlania promieniami kosmicznymi. Przeprowadzone też w Związku Radzieckim i USA próby umieszczania żywych zwierząt w rakietach, osiągających kilkaset kilometrów wysokości, wykazały, że zwierzęta nie poniosły żadnej szkody na zdrowiu.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia sprawa wysokiej temperatury. Inż. Hansen z Kopenhagi wykazał, że powłoka rakiety podczas lotu przez atmosferę ziemską nagrzeje się do plus 1.200 st. C z zewnątrz i plus 120 st. C wewnątrz, co wymaga izolacji kabin pasażerskich. Mimo to zapewnienie rakiecie należytej temperatury i utrzymanie właściwego składu oraz wilgotności powietrza nie przedstawia trudności technicznych. Problem ten w czasie długotrwałych lotów międzyplanetarnych według A. Hitchcooka będzie rozwiązany przy pomocy plantacji alg i innych wodorostów, które wytwarzają znaczne ilości tlenu. Przeprowadzono już próby, zamykając ludzi przez długie okresy w hermetycznych kabinach, w których umieszczono też pewną ilość alg i symbioza ta całkowicie zdała egzamin.

Inż. WŁADYSŁAW GEISLER
członek Polskiego Towarzystwa Astronautycznego

Astronomiczny zawrót głowy

Żyjemy wszyscy w punkcie wszechświata, gdzie znajduje się gigantyczne skupisko materii, zwane Galaktyką lub układem Drogi Mlecznej. Tu właśnie ześrodkowało się ponad 100 miliardów gwiazd, z których każda podobna jest do naszego słońca.

*

Nie można obliczać rozmiarów Galaktyki w kilometrach, gdyż otrzymalibyśmy liczby astronomiczne, całkowicie nieczytelne. Dlatego astronomia posługuje się miarą lat świetlnych. Średnica Galaktyki liczy około 75 tysięcy lat światła.

*

Znane są gwiazdy o temperaturze 100.000° na powierzchni, a kilkadziesiąt milionów stopni w środku.

*

Naukowcy myślą dzisiaj o znacznie dalszych podróżach niż projektowany lot na Księżyc. Największą przeszkodę stanowią odległości międzyplanetarne — milion razy większe od tych, które przebywamy w życiu codziennym i przewyższające je o dalszy milion razy przestrzenie międzygwiezdne.

Prof. Bernal widzi rozwiązanie tego zagadnienia w użyciu sztucznych planet, podobnych do małych światów.

Autor „Twórcy gwiazd", Olaf Stapledon pisze o wielowiekowych podróżach całych narodów, które przebywając w przestrzeni nie będą znać zmian pory roku, ani nawet dnia i nocy.

Rakieta wielostopniowa wystartowała...

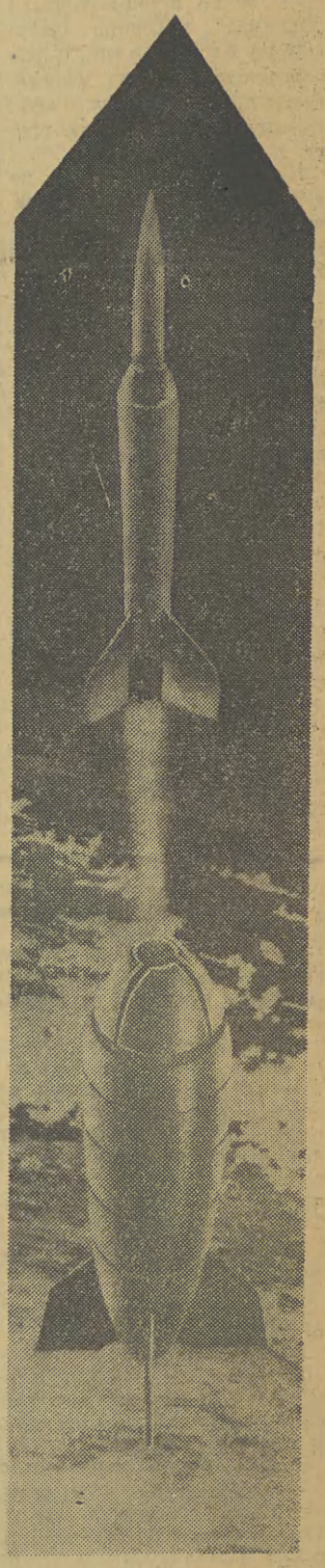

Na wysokości 90 kilometrów, od rakiety wielostopniowej odłącza się kolejny pocisk i szybuje w przestworza. W ten sposób rakieta pokonuje siłę przyciągania ziemskiego, osiągając znaczne wysokości.

Z sali koncertowej

„Orfeusz" Glucka na estradzie

Opera na estradzie... To jednak zawsze jest tylko surogat, namiastka właściwej sztuki operowej... Muzyka operowa w tym wydaniu, pozbawiona strony wizualnej, mimo woli nastawia odbiorcę na wrażenia innego typu: opera przeradza się dlań w oratorium. Nie każda opera do takiej przeróbki się nadaje, przy czym — jeśli chodzi o opery dawne, archaiczne (a do takich już zaliczać trzeba opery z XVIII w.) to tu trzeba zachować dużą ostrożność: nasz dzisiejszy słuchacz tkwi dość mocno w nawykach operowych XIX wieku, oper Rossiniego, Verdiego, Gounoda, Bizeta, Leoncavalla... Dlatego też opery dawniejszych epok, wykonywane nie na scenie, lecz w formie estradowej, wymagają pewnej „reżyserii muzycznej", skrótów i zwięzłości — w przeciwnym razie poczynają słuchacza trochę nużyć... Podobnie działo się i przy niedawnym wykonaniu estradowym opery Glucka (1714—1787) pt. „Orfeusz".

Inna rzecz, że — na przykładzie właśnie owej opery Glucka — możemy sobie uświadomić, jak daleko odbiegliśmy od upodobań i zainteresowań muzycznych ludzi XVIII wieku... Dziś trudno nam wprost uwierzyć, że ta spokojna muzyka Glucka, w połączeniu z tekstem opery, wywoływała tak wielkie burze w świecie muzycznym XVIII wieku, które doprowadzały do tego, że po przedstawieniach „Orfeusza" widownia teatru stawała się miejscem bitwy, uzbrojonych w laski widzów: zwolenników i wrogów muzyki zasłużonego reformatora opery.

Niedawne wystawienie na estradzie „Orfeusza" jest niewątpliwie ważkim słupem milowym na drodze rozwojowej Krak. Orkiestry i Chóru PR.

Z grona solistek Krystyna Szczepańska (Orfeusz) mimo, iż nie mogła w pełni wykazać się swymi szerokimi możliwościami wokalnymi (partia „Orfeusza" napisana jest na alt, zaś K. Szczepańska posiada głos wyższy, mezzosopranowy) wyróżniała się pięknym frazowaniem i prowadzeniem głosu. Partię Amora, starannie ją opracowawszy muzycznie, wykonała Zofia Stachurska, sopran; M. Kunińska (sopran) wniosła w rolę Eurydyki dużo ekspresji, przypominającej jednak nieco XIX-wieczne werystyczne maniery operowe.

Całość pod batutą W. Rowickiego wypadła w zupełności korzystnie.

(J. Par.)

Ojcom miasta pod rozwagę

Jak długo jeszcze trwać będzie zabawa w „kotka i myszkę"

między Kolegium Orzekającym a chuliganami

Chuligani szaleją po Krakowie. Bójki, awantury, zakłócanie spokoju — oto codzienny repertuar krakowskich awanturników. W ciągu jednego kwartału liczba wykroczeń przeciw prawu powiększyła się o tysiąc, przy czym w niektórych dzielnicach jak na przykład na Zwierzyńcu, zanotowano dwukrotny wzrost przypadków chuligaństwa. Statystyka wykazuje, że kilkadziesiąt tysięcy obywateli naszego miasta ma na sumieniu chuligańskie wybryki. Oczywiście, jest to nonsens. mamy tu po prostu do czynienia z przypadkami recydywy w obrębie pewnej, zresztą stale powiekszającej się grupy awanturników.

SIEDMIU — ZAMIAST 526-ciu...

Dzieje się to wszystko podczas energicznej na pozór likwidacji chuligaństwa. Ludowa Temida wcale nie pobłaża awanturnikom. Przed Kolegiami orzekającymi przesuwają się całe galerie chuliganów, sypią się grzywny oraz kary w postaci pracy poprawczej.

Niestety za pracującym sprawnie orzecznictwem wyraźnie nie nadąża egzekucja. Na Starym Mieście na ogólną liczbę kar wymierzonych na sumę 340 tysięcy złotych, ściągnięto od winnych zaledwie 74 tysiące złotych. Na Kleparzu ilość wyegzekwowanych kar stanowi zaledwie 16 proc., na Podgórzu tylko 13 proc. Można jednak te dane uznać za pewien sukces w porównaniu z egzekucją kar w postaci pracy poprawczej. Na Starym Mieście na 446 ukaranych, skierowano do pracy zaledwie 6 winowajców, na Kleparzu na 80 chuliganów — ani jednego. W pozostałych dzielnicach sytuacja przedstawia się podobnie.

OSOBLIWY PIETYZM

Wynika z tego, że chuligani cieszą się w Krakowie bezkarnością i osobliwym pietyzmem ze strony gospodarzy miasta. Stale rosną ich zastępy, mnożą się przypadki recydywy, a kolekcjonowane przez nich nakazy karne stanowią powód do dumy i sławy. Awanturnicy najwyraźniej kpią z całego aparatu powołanego do walki z chuligaństwem, ubliżają milicjantom, nie tracą rezonu w obliczu kolegium orzekającego. Jeżeli nawet zostanie wymierzona kara, to istnieją wszelkie cechy prawdopodobieństwa, że przy nieudolności władz nie zostanie ona egzekwowana. Nakaz karny, orzeczenie kolegium orzekającego utonie w powodzi papierków aż praktycznie straci swoją moc urzędową.

W papierkowej robocie zawsze byliśmy silni, mamy w niej nawet pewne osiągnięcia, ale czas na konkretne działanie. Każdy wyrok, nakaz karny powinien być bezwzględnie wykonany z żelazną konsekwencją i wszelkimi następstwami wynikającymi z uchylenia się od kary przez chuligana.

(woj)

Operujący sam trafił... na stół operacyjny

Światowej sławy chirurg szwedzki prof. Crafoord, który podczas swej niedawnej wizyty w Polsce odwiedził Kraków, opowiedział w rozmowie z lekarzami o owej osobliwej przygodzie, jaka go spotkała w Sztokholmie w czasie dokonywania operacji. Operowany był wówczas jeden z polskich lekarzy, także chirurg. W najważniejszej niemal chwili przebiegu tej operacji prof. Crafoord stracił przytomność na skutek pęknięcia wrzoda w żołądku i sam musiał być natychmiast poddany zabiegowi. Zaczętą przez profesora operację dokończył jego asystent, drugi zaś asystent przeprowadził operację, której musiał być poddany Crafoord. Po szczęśliwym dokonaniu tych zabiegów obaj chirurdzy znaleźli się jako pacjenci w jednym pokoju szpitalnym. W świecie lekarskim jest to wypadek bez precedensu.

Przysłowia i aforyzmy włoskie

Łatwiej czuwać nad workiem pełnym pcheł, niż nad jedną kobietą.

Lepsza zazdrość, niż politowanie.

Jeden świadek naoczny więcej znaczy niż dziesięciu nausznych.

Każdy kogut na swych śmieciach śmiały.

Uciekającemu wrogowi gotuj złoty most.

Skąpstwo jest królową nałogów.

Wielcy złodzieje małych wieszają.

FOTO-ECHO

...za kulisami Teatru Słowackiego

Helena Chaniecka „poddaje się operacji" „złotych rąk" charakteryzatorki. Jeszcze chwila, a sygnał inspicjenta wywoła na scenę. (Helena Chaniecka mimo złamania ręki w sobotę nie przerwała pracy w teatrze).

W czasie krótkich przerw między jednym, a drugim wyjściem na scenę Marta Stebnicka korzysta z każdej chwili aby powtórzyć tekst granej przez siebie roli.

Dobra charakteryzacja to jeden z podstawowych atrybutów dobrej gry aktorskiej. Zasadzie tej hołduje Kazimierz Szubert i zanim wyjdzie na scenę, własnoręcznie — jak to widać na zdjęciu — uzupełnia szczegóły charakteryzacji swej twarzy.

Za kulisami bardzo poważną rolą odgrywa charakteryzator. On właśnie, a nie kto inny „dostraja" aparycję aktorów sztuki. W „Złotej karecie" wielu aktorom i statystom przylepia brody.

Fot. i tekst J. Lewicki

KRAKÓW przed 100 laty

IX tydzień 27. II. do 4. III. 1856.

Kronikarz pisze: Kiedy zgasną lampy z wystaw sklepowych, Kraków pogrąża się w ciemnościach i ciszy. Ciszę tę przerywają jedynie głosy żołnierzy ze strażnic lub przeciągły gwizd lokomotywy przybyłego pociągu, z którego wysiadają co najwyżej dwie lub trzy osoby, dążące piechotą do Hotelu Pollera, albo dryndą na Kazimierz. Od strony błotnistej i podmokłej łąki św. Sebastiana (tj. w okolicy dzisiejszego kina „Wanda" — red.) nie dochodzi w ogóle nic — zionie pustką.

*

Trzy hotele uchodzą w Krakowie za najlepsze: „Pod złotą kotwicą", założony przez Pollera w r. 1834 przy ul. Szpitalnej; hotel „Rosyjski" przy ul. Floriańskiej (przezwany następnie hotelem „Pod Różą") i hotel „Drezdeński" — róg Rynku i ul. Floriańskiej (dzisiaj Bank Inwestycyjny). Od pewnego czasu panuje tam wzmożony ruch podróżnych, co należy przypisać m. in. również rozbudowie linii kolejowych. W związku z tym właściciele zaczynają więcej dbać o wygody gości. Do ostatniej innowacji należą dzwonki (oczywiście nie elektryczne) na służbę, umieszczone na korytarzu, a wprowadzane w ruch za pomocą długich, pięknie wyszywanych pasów, zamieszczonych nad łóżkami gości hotelowych.

*

Doszła tu wiadomość o śmierci znakomitego poety niemieckiego Henryka Heinego (1797—1856). „Czas" pisze: „Heine zdeptał wszystko, co święte; obrzucił błotem, co szlachetne; oplwał, co czyste; naigrawał się nawet z własnych bólów, wśród których parę lat na łożu śmierci przecierpiał. W papierach rządu króla Ludwika Filipa znaleziono dowody, że Heine pobierał od r. 1836—1848 znaczną płacę z funduszu tajnej policji francuskiej". (W 80 lat potem podobnie pisała o tym genialnym poecie prasa hitlerowska — red.). Pogrzeb Heinego odbył się dnia 20. II. 1856 na cmentarzu w Montmartre (Paryż) bez ceremonii religijnych i bez mowy pogrzebowej

Agata Christie

Dramat w Samotnym Domu

29)

— Tak, nie należy o nim zapominać. Jeżeli rozumować logicznie, to on jest właściwie najbardziej podejrzany. — Wyrzucił ręce w górę i opadł na fotel. — Voila! Zawsze ta sama historia! Motyw! Musimy znaleźć motyw, jeżeli chcemy zrozumieć przyczyny zbrodni. I tu, mój drogi, jestem zupełnie w lesie.

Ktoby mógł mieć motyw dla zabicia panny Buckley? Kombinowałem na wszystkie strony. Przychodziły mi do głowy najdziwaczniejsze pomysły. Zacząłem nawet rozumować kategorjami najmarniejszych powieści kryminalnych. Ten dziadek, ten stary Nick, jakoby przepuścił wszystkie pieniądze? Pomyślałem sobie, że może tak wcale nie było. Może on je gdzieś ukrył? Czy na terenie Samotnego Domu? Czy może zakopał je gdzieś w ogrodzie? I dlatego też (aż mi się przykro przyznać) dowiadywałem się czy ktoś proponował jej kupno tego domu.

— Wiesz co, Po'rot — odezwałem się. — To bardzo interesujący pomysł. W tym może coś być.

Po'rot jęknął.

— Oczywiście, że tobie to się spodobało. To właśnie coś dla twojej romantycznej, choć nieco ograniczonej natury. Ukryty skarb! Tak, to musiało ci się spodobać.

— Cóż... nie widzę powodu, dlaczego by nie...

— Albowiem mój drogi przyjacielu, bardziej prozaiczne wytłumaczenie jest znacznie logiczniejsze. Weźmy teraz ojca Mademoiselle. Widzisz, miałem nawet jeszcze głupsze myśli. Był podróżnikiem. Powiedzmy, że ukradł jakiś klejnot — jakiś święty, wschodni kamień. Kapłani sekty są na jego tropie. O tak, ja, Hercule Po'rot, poniżyłem się do tego stopnia. Miałem jeszcze inne myśli na temat tego ojca. Pomysły może bardziej rozsądne, a za tym prawdopodobniejsze. Czyżby w czasie swoich podróży nie zawarł drugiego małżeństwa? Czy wobec tego znajduje się gdzieś bliższy spadkobierca od pana Vyse? Ale i ta myśl nigdzie nie prowadzi, albowiem natrafimy na takie same trudności. Przecież Mademoiselle nie ma żadnego majątku.

Nie zaniedbałem niczego. Zająłem się nawet wyjaśnieniem przypadkowo rzuconej przez pannę Nick uwagi o ofercie, zrobionej jej przez pana Lazarusa. Czy przypominasz sobie?

Chodziło o portret jej dziadka. W sobotę wysłałem depeszę do pewnego rzeczoznawcy z prośbą o przybycie i wycenienie obrazu. O nim to pisałem dziś rano do Mademoiselle. Załóżmy teraz, że obraz ten wart jest kilka tysięcy funtów.

— Nie przypuszczasz chyba, że taki zamożny młodzieniec, jak Jim Lazarus...?

— A czy jest zamożny? Pozory myla. Nawet najstarsza firma w marmurowych salonach z kryształowymi kandelabrami może opierać się na przegniłych filarach. I co się wtedy robi? Czy lata się i opowiada na prawo i lewo, że nadeszły ciężkie czasy? O nie. Kupuje się luksusowy samochód. Wydaje się nieco więcej pieniędzy niż zazwyczaj. Żyje się w sposób jeszcze bardziej wystawny niż dotąd. Albowiem, jak wiesz, grunt to kredyt! Ale zdarzało się już, że najsolidniejsze firmy nagle bankrutowały z powodu braku głupich kilku tysięcy funtów... w g o t ó w c e.

— Wiem, wiem — krzyknął uprzedzając mój protest. — To bardzo mało prawdopodobne. Ale to nie takie głupie jak ci zazdrośni kapłani i ten zakopany skarb. W każdym razie jest tu jakiś cień podobieństwa. A nam nie wolno zaniedbać nic, co by mogło nas zbliżyć do prawdy.

Zaczął bardzo starannie układać przedmioty leżące na stole. Gdy znów przemówił, głos jego był poważny i po raz pierwszy tego wieczoru spokojny.

— Motyw! — rzucił. — Wróćmy do motywu i rozważmy zagadnienie spokojnie i metodycznie. A więc, ile w ogóle istnieje motywów morderstw? Jakie są motywy, które skłaniają człowieka do zgładzenia swojego bliźniego?

Odrzućmy na chwilę sprawę patologicznych przestępców. Jestem całkowicie przekonany, że nasza droga nie prowadzi w tym kierunku. Wykluczamy także zabójstwo w afekcie. Nasze morderstwo to akcja zimna, wyrachowana. Jakie są motywy tego rodzaju morderstwa? Otóż przede wszystkim z y s k. Kto mógłby zyskać na śmierci panny Buckley? Zyskać bezpośrednio lub pośrednio? Należy tu przede wszystkim wziąć pod uwagę Charlesa Vyse. Dziedziczy posiadłość, która z punktu widzenia finansowego prawdopodobnie nie jest warta funta kłaków. Mógłby ewentualnie spłacić hipotekę, zbudować na całym terenie małe wille i sprzedać je z niewielkim zyskiem. Posiadłość miałaby dla niego pewną wartość, gdyby był do niej przywiązany jako do majątku rodzinnego. Istnieje ten instynkt w bardzo wielu ludziach i znane są wypadki, kiedy dla zaspokojenia tego instynktu ludzie popełniali zbrodnie. Ale w wypadku pana Vyse'a nie widzę, szczerze mówiąc, tego motywu.

Drugą osobą, która mogłaby skorzystać na śmierci panny Buckley jest jej przyjaciółka, pani Rice. Ale spadek, jaki odziedziczyłaby, jest rzeczywiście minimalny. Nikt inny, o ile się orientuję, nie zyskałby na śmierci tej dziewczyny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

1 MARZEC
Czwartek
Albina, Antoniego

IDĄC ULICAMI KRAKOWA

Instytucje też powinny

Tysiące ludzi, wracających z Huty do miasta oraz zdążających w odwrotnym kierunku ma codziennie możność przyjrzenia się dokładnie ulicy Lubicz. Oto co zaobserwowano:

wąziutkie jednoosobowe przejście pomiędzy zwałami śniegu, miejscami odbita pokrywa lodowa, a miejscami spore doły.

Ze wstydem przyznać trzeba, że najgorzej przedstawia się sytuacja na chodnikach koło budynków DOKP oraz obok Parku Strzeleckiego — tzn. tam, gdzie oczyszczanie jest wyłącznym przywilejem instytucji. (mk)

Zimna obojętność

Ostatnie mrozy każdemu dały się dobrze we znaki. Pracownicy spółdzielni zegarmistrzowskiej „Trud" w Rynku Głównym marzli w tym okresie najbardziej na skutek obojętności swego Zarządu. Piec centralnego ogrzewania był nieczynny, mimo iż zakład zatrudnia inwalidów, a praca zegarmistrzowska wymaga szczególnej precyzji.

W tych warunkach Zarząd nie chciał się zgodzić na przerwanie pracy w okresie największych mrozów. Obojętność — naprawdę zdumiewająca.

Zwycięska ofensywa na „Mefista"

Kutry, barki i holowniki

zmieniają toaletę

w wiślanej stoczni

Wąskim gardłem wciska się stoczniowy basen w koryto Wisły. Jest w tej chwili skuty grubą pokrywą lodu, po której uwijają się robotnicy. Górują nad nimi kadłuby potężnych pogłębiarek, kutrów i holowników z kominami znaczonymi sygnaturą armatorów. Przed oczyma przybysza — najprawdziwsze wybrzeże.

Tu, zdala od miasta, rozsiadła się wokół rozległego basenu Krakowska Stocznia Rzeczna.

ZIMOWE ŻNIWA

W maszynowni „Sanu" remont. W kabinie pracuje jedna z wzorowych brygad ślusarskich. Brygadier Franciszek Kogut uwija się właśnie przy instalacji sieci przewodów.

Wychodzę z nadbudówki, bo miejsca nie jest za wiele. Z drewnianego trapu rzuconego na „ląd" można przyjrzeć się niemal całej stoczni. Na sąsiedniej barce wre praca: wymieniają właśnie zużyte dno. Z drugiej strony odbywają się oględziny starej wojskowej desantówki, przebudowanej dla celów pożytecznych. Jeszcze dalej — leżą na wyciągach zgrabne kutry, zmieniające tu swoją „toaletę".

„MEFISTO" POKONANY

„Mefisto" — to jedna z trzech największych w kraju rzecznych pogłębiarek. Jej długość przekracza 40 m, waga... 600 ton, a zdolność produkcyjna — 200 kubików ziemi na godzinę. Tego właśnie „pływającego smoka" trzeba było wyciągnąć na brzeg, by dopiero potem przystąpić do remontu.

Może to brzmi dziwnie, ale w stoczni nazwano to ofensywą na „Mefista". Przystąpiło do niej 60 robotników. Centymetr po centymetrze mierzono postęp prac. Kiedy olbrzymia konstrukcja zawisła na pochylni — ktoś napisał kredą na kadłubie: pokonany.

Pokonany całkowicie. Wśród mnóstwa bębnów, odwietrzników, starych kotwic i wind pracują brygady monterskie. Przystaję w drzwiach kubryku, gdy mgr inż. Trzosnowski informuje:

— „Mefisto" pracować będzie w Łączanach. U nas przejdzie generalny remont, ale główne urządzenie-czerpak, zmontowane zostanie na miejscu. Gdybyśmy go tutaj złożyli — „Mefisto" nie przepłynąłby pod mostem Dębnickim.

NIEBAWEM — SEZON NAWIGACYJNY

Z początkiem kwietnia nastąpi otwarcie sezonu nawigacyjnego. Do tego czasu 42 jednostki „Żeglugi na Wiśle", Rejonu Dróg Wodnych czy Krak. Zjednoczenia Wodno-Inżynieryjnego będą gotowe do eksploatacji, chociaż teraz trwają jeszcze w Stoczni zasadnicze roboty. Co prawda były one w roku bieżącym sparaliżowane silnymi mrozami, plan jednak będzie wykonany. Wyróżniły się brygady robocze Ignacego Fiemy, Franciszka Koguta i Stefana Krzysicy, które nie ulękły się mrozu. Robota została wykonana.

Węgiel z Jaworzna i kamień do regulacji Wisły popłynie na wiosnę zgodnie z planem.

(bos)

Głos mają klienci PSS

Z dniem dzisiejszym rozpoczynają się obwodowe zebrania członków i konsumentów PSS, podczas których mówić będziemy o wszystkich dotychczasowych brakach i niedociągnięciach w pracy tej instytucji. Rzeczowe wypowiedzi przyczynią się do lepszego zaopatrzenia sklepów w poszukiwane przez nas artykuły.

Od 1 do 27 marca br. odbędzie się około 100 zebrań obwodowych, z przypuszczalnym udziałem 25 tys. konsumentów, korzystających z 320 placówek PSS.

Jedno z pierwszych zebrań odbędzie się dzisiaj tj. 1 marca o godz. 18 w świetlicy Miejskich Wodociągów przy ul. Filareckiej 17a. (zw)

W kilku wierszach

◆ Skradzione ostatnio dwie teczki skórzane, zegarek damski oraz walizka z garderobą, czekają na swych prawowitych właścicieli w II Komisariacie MO przy ul. Miodowej 11 pok. nr 7.

Zwiększyła się opieka lekarska w Podgórzu

W roku 1955 w dzielnicy Podgórze wydatkowano na oświatę 2 miliony 900 tys. zł, a na cele służby zdrowia 3 miliony 700 tys. zł.

W ubiegłym roku lekarze placówek służby zdrowia w Podgórzu udzielili 383.430 porad w ambulatoriach i odwiedzili w domach 12.626 osób. Lekarze przyzakładowi przebadali 54.467 pracowników.

(w)

CO*GDZIE*KIEDY

◆ Teatry ◆

Słowackiego godz. 19.15 „Złota kareta", **Stary Teatr** (duża sala) godz. 18.30 „Święta Joanna", **Poezji** godz. 19.15: „Cienie". **Młodego Widza** godz. 19.00 „Opowieść zimowa", **Ludowy** (Nowa Huta) godz. 19.00 „Księżniczka Turandot", **Groteska** godz. 13 i 16 „Złota rybka" godz. 19.15. „Noc cudów" oraz „Gdyby Adam był Polakiem", **Esplanada** (Pl. Szczepański 3) godz. 21.45 Kabaret lit. „Smok", **Estrada Satyryczna** godz. 19.30 „Jedziemy na Olimpiadę".

◆ Kina ◆

Apollo godz. 16 18, 20 „Dzieci Hiroszimy". **Uciecha** godz. 16, 18, 20: „Szeregowiec Browkin". **Wanda** godz. 16, 18, 20 „Opera Żebracza". **Warszawa** godz. 16 18 20 15 „Panna de Scudery", **Wolność** godz 16. 18, 20.15 „Cud zdarza się raz". **Młoda Gwardia** godz. 16 i 19 „Cena strachu" I i II cz., **Sztuka** godz. 16, 18, 20 „Biała grzywa", **Stal** godz. 16, 18, 20 „Kłopoty ref. Trzliszki", **Świt** godz. 16 19 „Przed potopem", **Chemik** godz. 19.00 „Konik polny".

◆ Wystawy ◆

Muzeum Lenina w Krakowie (ul Topolowa 5) otwarte codziennie od godz. 11—18, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Dla wycieczek wyświetlane są filmy.

Wystawa historii Wawelu godz. 9—14.30

Muzeum Archeologiczne przy PAN (ul. św. Jana). Zbiory archeologiczne.

Muzeum Etnograficzne (Plac Wolnica). Sztuka w stroju ludowym.

Dyżury

Pogotowie Milicyjne tel. 333-33.

Straż Pożarna tel 0-8.

Pogotowie ratunkowe ul. Siemiradzkiego 1 Tel 0-9.

Dyżur Chirurgiczny: III Klinika Chirurgiczna AM ul. Prądnicka 37.

Dyżur Położniczy: Oddział Ginekologiczno-Położniczy PSK ul. Kopernika 17.

APTEKI

Dietla 76 Karmelicka 23, Szczepańska 2, Lubicz 7, Długa 88, Krakowska 19, Kościuszki 18, Pstrowskiego 27.

◆ Radio ◆

Godz. 15.00: Koncert symf. Chaczaturian, Dworzak. 16.00: Koncert. 16.30: Dziennik. 16.45: Melodie tan. 17.00: Opowiadanie K. Makuszyńskiego. 17.30: „Egzamin" — felieton. 17.40: Melodie. 18.00: „O muzeach krakowskich" 18.10: Piosenka tygodnia. 18.15: Wiadomości. 18.20: Blaski i cienie Orkanowej ziemi. 18.45: Zwierzenia dobrego przyjaciela. 19.00: Muzyka i aktualności. 19 25: Liryki miłosne Morsztyna 19.40: Ze śpiewników Moniuszki. 19.55: Zagadki muzyczne. 20.30: „Przeprawa na drugą stronę" — słuchowisko. 21.30: Z kraju i ze świata. 22.00: Gra sekstet organowy. 22.20: „Teresa z Karmeju". 22.40: Z sal koncertowych. 23.50: Wiadomości.

REDAGUJE KOLEGIUM.
Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa" Adres Redakcji: Kraków Wiślna 2 III piętro. Telefony: Naczelny redaktor 246-78 z-ca nacz. red. i sekretarz redakcji: 219-48 Dział miejski: 546-34. Dział czytelników i korespondentów: 542-53, Dział sportowy, Rynek Kleparski 4, 543-58. Redakcja nocna: 541-64 (zecernia) Redaktor naczelny przyjmuje od godz 11 do 12 Adres Administracji Delegatura RSW „Prasa" Kraków, Wiślna 2. III p Telefony: 558-62 588-41, 595-40 Biuro Ogłoszeń i Reklam RSW „Prasa" Kraków Rynek Gł 46 I p — 553-40. 222-06 Adres dla koresp. ogłoszeniowej: Kraków 1, skr pocztowa 566 Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.
KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASOWA KRAKÓW WIELOPOLE 1. tel 542-52
M—7—4580

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERA oraz **TECHNIKA** w sekcji inwestycyjnej zatrudnią — **Kolejowe Zakłady Nawierzchniowe „Bieżanów"**. Wymagana praktyka z zakresu **sporządzania dokumentacji i kosztorysów.** — Zgłoszenia osobiste lub listowne: **Sekcja Kadr, Kolejowe Zakłady Nawierzchniowe „Bieżanów" — p-ta Kraków 27.** K-775

KIEROWNIKÓW BUDÓW, TECHNIKÓW NORMOWANIA PRACY, ST. MAJSTRÓW, INSPEKTORA ZAOPATRZENIA, TECHNIKÓW BUDOWLANYCH zatrudni **Przedsiębiorstwo Robót Elewacyjnych Budownictwa Miejskiego w Krakowie.** Płace według Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Zgłoszenia osobiste w **Dziale Kadr, Kraków, ul. 1 Maja 8, V p. (pokój nr. 13).** K-785

TECHNIKÓW oraz **INŻYNIERÓW-MECHANIKÓW, budowlanych, elektryków, instalatorów** z praktyką — zatrudni **Biuro Projektów Przemysłu Cementowego i Wapienniczego w Krakowie.** Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje **Sekcja Kadr — Kraków, ul. Włóczków 7, w godz. od godz. 7—15.** K-794

INŻYNIERA-CHEMIKA z długoletnią praktyką na stanowisko **kierownika laboratorium** poszukuje przedsiębiorstwo państwowe w Krakowie. Oferty należy kierować do Biura Ogłoszeń R. S. W. „Prasa" — Kraków, Rynek Główny 46 pod Nr. K-788. K-788

OGRODNIKA wysokokwalifikowanego zatrudni natychmiast **Krakowska Wytwórnia Tytoniu Przemysłowego w Krakowie-Czyżynach, ul. Wojewódzka 280.** — Warunki do omówienia na miejscu. K-769

Praca

GOSPOSIA samodzielna — przyjmie pracę. Kraków, Lubicz 19, godz. 16—20 u dozorcy. 2158-g

POTRZEBNA pomoc domowa. Kraków, Batorego 9 m. 5, godz. 15—17. 2198-g

GOSPOSIA potrzebna do małżeństwa z dzieckiem na wyjazd do Warszawy. Wiadomość: Kraków, Karmelicka 60 m. 9. 2207-g

POMOC domowa potrzebna. Kraków, Akademicka 5 m. 7. 2210-g

Kupno

KUPIĘ używane pierze. — Kraków, Wolnica 10. 2232-g

Sprzedaż

JADALNIĘ piękną, sprzedam. Kraków, Topolowa 21 m. 8, od godz. 14-17. 2110-g

Emaliowane na blasze
w RÓŻNYCH KOLORACH i FORMATACH
szyldy, tablice ostrzegawcze, numerki drzwiowe, godła państwowe
wykonuje
Sp-nia Inwalidów Głuchoniemych „TRUD"
w Krakowie, ul. WĘGIERSKA 7 — telefon 201-39.

APARAT radiowy, fotograficzny, adapter, nowe, — sprzedam okazyjnie. Kraków, Czarnowiejska 7 m. 8. 2212-g

KUCHENKĘ gazową trzechpalnikową z piekarnikiem sprzedam. Kraków, Felicjanek 5/1. 2260-g

ZAMIENIĘ pojedynkę na większe mieszkanie. Kraków, Włóczków 4 m. 18.

Zguby

JARGUZ Helena, zamieszkała w Krakowie, zgubiła legitymację Związku Zawodowego nr 018610. 2240-g

ŁAPIŃSKI Janusz, zamieszkały w Krakowie, zgubił legitymację studencką nr 441/M wydaną przez Politechnikę Krakowską. 2259-g

SIWIEC Czesław, zamieszkały w Krakowie, zgubił legitymację szkolną wydaną przez Technikum Kamienia Budowlanego. 2273-g

KUCHARSKI Tadeusz — zam. w Nowej Hucie, zgubił przepustkę nr 00810 — wydaną przez Hutę im Lenina. 2321-g

FIGIEL Edward, zam. w Krakowie, zgubił legitymację wydaną przez Politechnikę Krakowską. 2341-g

DĄBROWSKI Jan, zgubił legitymację studencką, wydaną przez AGH. 2304-g

Różne

CYGANA Marcina, urodz. 10 XI 1906 r., zam. do 1939 r. we Lwowie, poszukuje Antonina Cygan, Wrocław, ul. Kraszewskiego 20 m. 3. K-379

CZYSZCZENIE starego pierza, odkażanie. Kraków, Wolnica 10. 2231-g

Wezwanie

Wobec zablokowania naszych Punktów Przyjęć garderobą itp. przedmiotami, nie odbieranymi przez Klientów oraz wobec uniemożliwienia nam wskutek tego terminowej dostawy dalszych, wykonanych już zleceń,

WZYWAMY KLIENTÓW do bezzwłocznego wykupna i odbioru

w naszych Punktach Przyjęć znajdujących się tam na składzie ich przedmiotów (garderoby itp.).

Miejskie Pralnie w Krakowie. K-780

ZARZĄD RZEMIEŚLNICZEJ SPÓŁDZIELNI PRACY „TŁOCZNIA" WE WROCŁAWIU

zawiadamia niniejszym, że przyjmuje zamówienia na roboty: **ślusarskie, kowalskie, blacharskie, tokarskie, różne oprzyrządowania i wykrojniki, remonty maszyn i urządzeń mechanicznych, urządzenia typu B. H. i P., nitro-lakiernictwo, spawalnictwo punktowe.**

SPECJALNOŚCIĄ SPÓŁDZIELNI są **TŁOCZNICTWA** wszelkie roboty wchodzące w zakres

Zamówienia przyjmują:
1) Zakład Prod.-Usł. nr 1 — **Wrocław, Kamińskiego 4, tel. 87-64**
2) Zakład Prod.-Usł. nr 2 — **Wrocław, Pułaskiego 67, tel. 76-72**
3) Punkt Usługowy nr 1 — **Wrocław, ul. Zaułek Zamkowy 1**
4) Punkt Usługowy nr 2 — **Wrocław, ul. Kilińskiego 13.**
K-751

Art. Gosp. Dom. i Chemicznymi w Krakowie

Dla lepszego zaopatrzenia rynku i wygody PT. Konsumentów

uruchomił nowe sklepy:

z artykułami:	przy ul.:
perfumeryjnymi i kosmetycznymi	— *Siennej 1*
gumowymi	— *Długiej 23*
chemicznymi — emalie i lakiery	— *Floriańskiej 57*
gospodarstwa domowego	— *Prądnickiej 89*
ceramicznymi — szkła i kryształy	— *Floriańskiej 38*
szczotkarskimi i powroźniczymi	— *Długiej 46*
galanterii drzewnej i wikliniarstwa	— *Długiej 57*
gospodarstwa domowego	— *Bol. Chrobrego 9*
metalowymi	— *Brackiej 2*
metalowymi — wózki i łóżka	— *Krakowskiej 30*
gospodarstwa domowego	— *Grodzkiej 34*

Bogaty wybór towarów! Uprzejma fachowa obsługa!

Kupujcie w naszych sklepach! K-752

DEKATYZACJĘ MATERIAŁÓW
PLISOWANIE
OBCIĄGANIE GUZIKÓW
REPASACJĘ POŃCZOCH
SZYCIE PASKÓW do płaszczy, spódniczek i bluzeczek z powierzonego materiału
wykonuje
PUNKT USŁUGOWY SP-NI PRACY „PODZAMCZE"
w Krakowie, ul. BRACKA 13 (w podwórzu). K-757

Lokale

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią w dzielnicy Zwierzyniec, na równorzędne lub większe. Oferty 2155 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

OLSZEWSKIEJ Jadwidze, zam. w Krakowie, skradziono: legitymację Związku Zawod., legitymację Ligi Kobiet oraz legitymację służbową nr 48, wydaną przez Przedsiębiorstwo Geologiczne Przemysłu Naftowego—Północ. 2243-g

GARAŻU na 2 samochody
(osobowy i ciężarowy) w Krakowie lub Nowej Hucie
poszukuje Rzem. Sp-nia Pracy Wielobranżowa w Nowej Hucie.
Warunki do omówienia na miejscu. — Zgłoszenia kierować: Rzem. Sp-nia Pracy Wielobranżowa NOWA HUTA, ul. NOSKOWSKIEGO 15, tel. 424-11.

echo SPORTOWE

Przed IX Wyścigiem Pokoju (I)

Gigant kolarzy – amatorów w rekordowej obsadzie

Kolarze 20 państw przygotowują się do startu

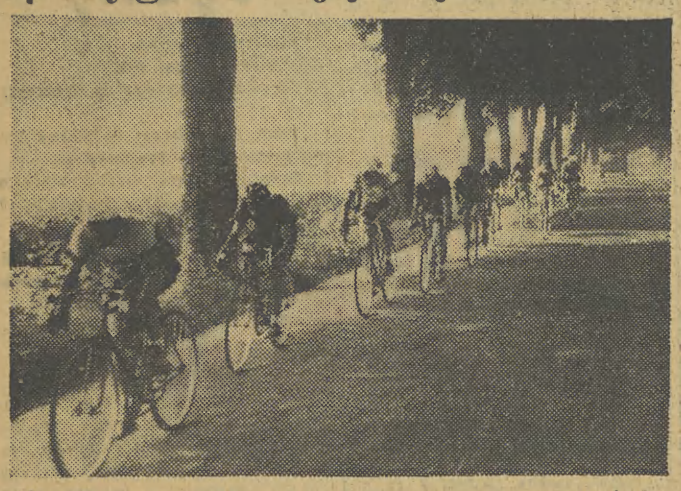

CORAZ bardziej pęcznieje torba listonosza, przynoszącego korespondencje, coraz częściej odzywa się dzwonek telefonu awizujący rozmowy ze stolicami państw europejskich, afrykańskich i azjatyckich. Już po kilkunastominutowej obserwacji pracy w Komitecie Organizacyjnym IX Wyścigu Pokoju, wyczuwa się, że od największej amatorskiej imprezy kolarskiej świata dzieli nas nie wiele, ponad dwa miesiące.

KOMITET Wykonawczy IX Wyścigu Pokoju po ustaleniu trasy dokonał już dwukrotnie jej objazdu, wyznaczono miejsca zbiórek startów ostrych i finiszów lotnych. Wyznaczono punkty odżywcze, a obecnie ustala się hotele, w których mieszkać będą kolarze, oraz recepturę posiłków jakie uczestnicy wyścigu otrzymywać będą w miastach etapowych.

● PONAD 20 DRUŻYN NA STARCIE

Udział swój w tegorocznym wyścigu zgłosiło już 17 państw — Polska, Czechosłowacja, NRD, Anglia, Belgia, Dania, Francja Związek Radziecki, Holandia, NRF, Jugosławia, Rumunia, Bułgaria, Węgry, Szwecja Austria i Egipt.

Oczywiście lista zgłoszeń nie jest jeszcze zamknięta i wszystko wskazuje, że rekord zgłoszeń zostanie w roku bieżącym ponownie pobity. Już podczas niedawnego wyścigu w Egipcie kierownictwo polskiej ekipy było zasypywane zapytaniami przez Syryjczyków, Turków i Libańczyków w sprawie ich ewentualnego startu w imprezie „Trybuny Ludu", „Rudeho Prava" i „Neues Deutschland". Oczywiście bezpośrednio po powrocie Polaków z „kraju piramid" do państw zostały wysłane oficjalne zaproszenia na majowy wyścig.

Nie nadeszły również dotychczas oficjalne zgłoszenia z Norwegii i Finlandii, a równocześnie nadchodzą meldunki, że kolarze tych państw rozpoczęli już poważne przygotowania do startu. Tak więc w sumie 2 maja na starcie w Warszawie stanie na pewno ponad 20 drużyn narodowych.

Pierwszych gości zagranicznych powitamy w Warszawie już w połowie kwietnia, ponieważ dni dzielące od startu, poświęcić chcą oni na przeprowadzenie treningów na pierwszych etapach wyścigu.

● POLACY W RUMUNII

Wyścig dookoła Egiptu dał w pewnym sensie odpowiedź na pytanie, kto pojedzie w biało-czerwonych koszulkach na trasie Warszawa — Berlin — Praga. Otóż na podstawie wyników na egipskich szosach prawo do zakwalifikowania się do reprezentacyjnej szóstki zdobyli bez wątpienia Więckowski i Bugalski. Nie będzie też chyba można pominąć Wiśniewskiego, zawodnika, który rozumie doskonale specyfikę walki na szosie i potrafi zastosować taktykę odpowiednią do sytuacji jaka w danej chwili powstała. Czwartym będzie niewątpliwie ciągle będący jeszcze naszym „kolarzem nr 1" — Staszek Królak, a dalszych wyłoni się z ósemki — Chwiendacz, Komuniewski, Czarnecki, Podobas, Cieślak, Grabowski, Jarząbek i Kowalski.

— Szkoda, że nie będzie startował w naszej drużynie Mietek Wilczewski — stwierdził w rozmowie z nami nacz. Wydziału Kolarstwa GKKF — Dąbrowski. — Zawodnik ten w pełni formy to murowany punkt w drużynie. Niestety u Wilczewskiego talent nie idzie w parze z solidnością i dlatego musieliśmy z tego kolarza zrezygnować. (cdn)

Drugie zwycięstwo Garbarni 2:1 (0:0)

CZWARTY mecz piłkarzy Garbarni w Chinach przyniósł im duży sukces. Wygrali oni mecz w U-Chań z reprezentacją Armii Chińskiej 2:1 (0:0) Krakowscy Garbarze cieszą się w Chinach dużą popularnością. Fachowcy i prasa chińska twierdzą, że Polacy znają świetnie swój „fach" i przy wysokich umiejętnościach technicznych grają nadzwyczaj miękko, jakgdyby od niechcenia. Ta przyjemna dla oka gra poparta jest szybkimi kombinacjami po których niepokoją oni bramkarza przeciwników ostrymi, zaskakującymi strzałami. Środowy mecz nie przyniósł w pierwszej połowie rozstrzygnięcia i dopiero po przerwie dwie bramki zdobyte przez Gajcara przy jednej utraconej, dały drużynie krakowskiej drugie, cenne zwycięstwo.

*

Podając ten wynik chcemy w imieniu, czytelników „Echa" podziękować krakowskiej centrali międzymiastowej i warszawskiej telefonistce nr 021 za trudy przy łączeniu nas z Pekinem via Moskwa. Serdecznie dziękujemy!

(F)

Co jest przyczyną upadku piłkarstwa w Anglii

Od pamiętnej porażki z Węgrami na własnym boisku w Londynie Anglicy nie przestają dyskutować nad przyczynami upadku piłkarstwa brytyjskiego. W dyskusji zabrał głos również jeden z najwybitniejszych znawców piłkarstwa na świecie dr Willy Meisl, który jako jedną z przyczyn upadku podaje... krokiet.

Otóż ta narodowa gra angielska jest bardzo tradycyjna w konserwatywnym Albionie, nie ma jednak tej popularności co piłka nożna czy rugby, nie ma więc również i tych dochodów. Jedynymi dochodowymi imprezami krokietowymi są mecze pomiędzy poszczególnymi krajami wysp brytyjskich. Dochód z nich utrzymuje przy życiu wszystkie towarzystwa krokietowe. Ze względu na te mecze angielski sezon piłkarski ograniczony jest ściśle do okresu od końca lipca do końca kwietnia następnego roku. W ciągu tych 8 miesięcy musi każdy klub rozegrać około 40 meczów piłkarskich, kilka spotkań pucharowych, no i towarzyskich. Cztery z tych 8 miesięcy wypadają w okresie zdecydowanie fatalnej pogody. Boiska wówczas mimo najlepszej opieki przemieniają się w grząskie bagna a sędziowie przynaglani terminami, uznają je za odpowiednie do gry. W efekcie mecz się odbywa, ale piłkarstwem tego nazwać nie można. Willy Meisl widzi jedyne rozwiązanie kryzysu piłkarskiego w rozciągnięciu sezonu na cały rok. Ale wówczas nikt z kibiców nie pójdzie na mecz krokietowy. Co wtedy z krokietem? (jo)

Nowe talenty na firmamencie narciarskim?

Stawiamy na młodzież!

NARCIARSKIE mistrzostwa Polski, które zakończyły się przed kilkoma dniami, były wspaniałym pokazem dorobku naszego narciarstwa — zgodnie orzekli ci wszyscy, którzy mieli możliwość oglądania tej imprezy na terenach Szklarskiej Poręby i Szczyrku.

W konkurencjach klasycznych najwięcej emocji dostarczyły pojedynki biegaczy i kombinatorów. W biegach dysponujemy obecnie wielką ilością zawodników którzy reprezentują dobry i wyrównany poziom. Dzięki temu każdy bieg jest dziś pewną niewiadomą a o niespodzianki jakich sprawcą był zwycięzca na dystansach 30 i 50 km — **Marek** z AZS, naprawdę nie trudno.

Wiedzieliśmy o tym, że biegaczki Bukowa, Pęksa, Krzeptowska i Daniel-Gąsienica reprezentują wysoką klasę, ale czy przed mistrzostwami mógł ktoś przypuszczać, że nikomu nieznana Biegun z LZS Poronin nawiąże z nimi wyrównaną walkę?

Konia z rzędem temu, ktoby przewidział, że medalista olimpijski w kombinacji klasycznej **Groń** znajdzie na mistrzostwach konkurenta w Kowalskim. To właśnie miało w tych mistrzostwach największy urok, że nawet czołowi zawodnicy w Europie jak **Groń, Kwapień** czy **Bukowski** nie mogą u nas w kraju spać spokojnie i muszą się w każdej chwili liczyć z porażkami i to jest najlepszą gwarancją że w narciarstwie możemy liczyć w przyszłości na piękne rezultaty.

Trzeba zastanowić się tylko nad tym jak poprawić sytuację zaplecza naszych skoczków, gdyż w konkurencji w której mamy największą tradycję nie dzieje się zbyt dobrze.

Warto też było pojechać do Szczyrku choćby tylko dlatego, żeby zobaczyć bieg zjazdowy w wykonaniu **Andrzeja Roja** — powiedział jeden z sympatyków narciarstwa po mistrzostwach w konkurencjach alpejskich. Przejazd **Roja** był kapitalny, lecz również doskonałą była **Kowalska** w slalomie i **Grochalska** w zjeździe. Nie w tym jednak leży sedno sprawy. W Szczyrku warto było zobaczyć przede wszystkim juniorów. Nasza młodzież udowodniła, że o przyszłość narciarstwa alpejskiego możemy być spokojni.

W mistrzostwach najwięcej sukcesów odnieśli reprezentanci naszego województwa — zakopiańczycy. Mimo ich bezwzględnej supremacji, trzeba stwierdzić, że szczególnie wśród juniorów wyrastają dla nich na Śląsku groźni konkurenci.

M. MATZENAUER

ANDRZEJ Roj na trasie zjazdu, w którym zdobył tytuł mistrza Polski i udowodnił, że jest w dalszym ciągu najlepszym w tej trudnej konkurencji.

STANISŁAW Gogulski sprawił miłą niespodziankę w slalomie i „wykosił" w tej konkurencji wszystkich olimpijczyków.

Fot. J. Michalik

JANUSZ MEISSNER

TRZY DIAMENTY

(66)

Tracąc wysokość z trudem zdobytą, Szary wrócił nad Bystrą i zaczął odrabiać swój błąd. Orientował się teraz raczej według ziemi, nie zważając na zawodne wskazania chmurek, które ustawicznie zmieniały się w górze, powstawały nad rozpędzonym rotorem, rosły, pęczniały i wreszcie ruszały z wiatrem, aby o parę kilometrów dalej zakończyć swój krótki żywot.

Tymczasem ten wiatr, skręciwszy wyraźnie na wschód, zdawał się słabnąć, a chmura falowa stojąca nad Doliną Żywiecką zaczęła tracić charakterystyczne kształty Altocumulus Lenticularis i rozmazywać się po niebie. Nad nią włóczyły się wysokie pierzaste cirusy i cirostratury zagarniające niebo jak siecią utkaną z pajęczyny i puchu.

Nie były to pomyślne wróżby. Halny widocznie się kończył, a mur ciemnych obłoków napierający od zachodu na pasma górskie wyrastał coraz wyżej ponad ich szczyty, grożąc deszczem.

Szary spojrzał na zegarek: od półtorej godziny był w powietrzu walcząc uporczywie o każdy metr wysokości, a przecież ciągle jeszcze żaglował znacznie poniżej dolnego zasięgu fali. Mogło się zdarzyć, że w ogóle nie wydostanie się ponad rotory...

W dole, na ziemi oświetlonej bladym słońcem, nie widać było cieni. Dymy z kominów snuły się wolno w różne strony, jakby tam już panowała cisza mącona tylko słabymi, zmiennymi powiewami.

Gdybym wystartował z samego rana — pomyślał — miałbym srebrną odznakę w kieszeni, a tak...

Znów gubił „noszenie" wskutek chwilowej nieuwagi. Zniecierpliwiony przeleciał pod inny obłoczek, bliżej Klimczoka i raz jeszcze zaczął od ośmiuset metrów.

Znalazł tu lepsze warunki: wariometr oscylował około trzech metrów na sekundę, a strumień występującego prądu był znacznie większy, tak, że mógł w nim wykonywać zwięzłe ósemki.

Rzucanie trwało ciągle, może nawet stało się gwałtowniejsze. Górny wiatr też wzmógł się po chwili, jego szybkość musiała dochodzić chyba do czterdziestu lub pięćdziesięciu kilometrów.

Mimo to Szary dopiero w trzeciej godzinie lotu osiągnął szczytowy poziom rotorów na wysokości dwóch tysięcy. Zauważył przy tym, że postać chmury falowej znacznie się poprawiła, a u jej podstawy widać było teraz ciemniejszą plamę, jakby wielki nabrzmiały guz.

Spróbował wysunąć się dalej pod wiatr i nagle rzucanie ustało. Wariometr wskazał zero, metr, półtora metra wznoszenia.

Fala! — pomyślał Szary.

Zawinął wąską, ciasną ósemkę. Niosło w górę: Spokojnie, płynnie, bez uskoków, bez szarpnięć, równo i gładko.

Im wyżej, tym bardziej obszar nośny wydłużał się na północ i na południe wzdłuż nawietrznej krawędzi chmury, która znów zaczęła świecić białą krezą mieniąc się perłowo jak wnętrze muszli.

Po dwudziestu minutach krążenia i zygzakowania miał trzy tysiące metrów. Trzymał się teraz środkowej części chmury, pod owym ciemnym guzem gdzie znalazł najsilniejszy prąd wstępujący. Po chwili stwierdził, że to, co wziął za zgrubienie, jest odrębną, mniejszą chmurą soczewkową, o średnicy pionowej około trzystu metrów. Ta mniejsza soczewka przylegała grzbietem do podstawy większej, która rozpostarła się teraz od Bielska aż do Węgierskiej Górki.

Szary pomyślał, że jeśli mu się uda wymanewrować pod wiatr na czoło obydwu chmur, to może się pokusić o zdobycie jeszcze tysiąca metrów wysokości. Zyskałby wówczas przewyższenie około trzech tysięcy dwustu, wystarczające na pierwszy punkt do złotej odznaki.

Wypuścił „Sępa" naprzód, ku zachodowi, minął krawędź dolnego obłoku, znalazł się na jego poziomie. Ogarnął go półmrok. W cieniu zrobiło się zimno; lodowaty przeciąg wpadał do kabiny przez otwór i zamrażał mu stopy. Przed nim w górze ciemniała ogromna, popielato-brunatna podstawa głównej soczewki, o jasnej, prawie białej krawędzi.

Szybkość wznoszenia wzrastała — prawdopodobnie wiatr wzmagał się ciągle. Wystarczało teraz utrzymywać szybowiec o kilkanaście stopni na północ lub na południe od kierunku zachodniego, aby się nie cofał i nie posuwał naprzód w prawym i lewym trawersie.

Manewrując w ten sposób i od czasu do czasu wypuszczając się nieco naprzód, Szary wznosił się coraz wyżej, z zamiarem wyprzedzenia górnej chmury. Lecz zanim to nastąpiło, „Sęp" znalazł się w jej wnętrzu, wciągnięty niespodzianie od spodu.

Źle obliczyłem — pomyślał Szary. — Podstawa jest niżej niż mi się zdawało. No, nie szkodzi: przebijemy się na ślepo.

Ale ten zamiar chybił zupełnie: po kilku minutach ślepego lotu wariometr pokazał zero, a następnie — opadanie do trzech, czterech metrów na sekundę.

Szary zaklął pod nosem. Widocznie wiatr zniósł go poza grzbiet fali. Tępa busola nie reagowała na zakręty, nie wiedział więc w którą stronę lecieć, aby znaleźć „noszenie". Stopy skostniały mu zupełnie, mimo to na oślep szukał dalej nie chcąc stracić wysokości, którą z takim trudem zdobył.

Tracił ją jednak! Sto, dwieście, trzysta metrów... „Sęp" tonął, zapadał, grzązł w odmętach pary, jak w mlecznym trzęsawisku nie znajdując żadnego oparcia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sport na wesoło

Loteria i hokej

We Włoszech zorganizowano niedawno ciekawą loterię. Wzięły w niej udział wszystkie kluby hokejowe. Decydowały: kondycja drużyny, sportowa atmosfera w czasie zawodów itp. Główna wygrana dla zwycięskiego zespołu przedstawiała się bardzo ponętnie... Otrzymał on „przydział" pięciu

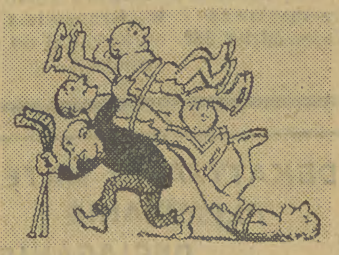

kanadyjskich hokeistów, którzy zostali... „zakupieni" w zawodowych klubach Kanady na sezon 1955/56 r.

Loteria ta zorganizowana została pod szumnym hasłem: „w imię rozwoju hokeja we Włoszech". Trzeba przyznać, że kierownicy włoskich zrzeszeń sportowych obrali bardzo oryginalną formę współzawodnictwa w rozwoju hokeja w kraju.